Nr 257 — Kraków, 10 Listopada — Piątek — Rok 1876.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 3

...nerata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy ...ne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Kra... — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefranko...ch* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową pren. ... **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Hetmańska 10; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 9 listopada.

Kiedy odpowiedź ks. Auersperga na znane interpelacye w sprawach polityki zagranicznej wywołała w Izbie deputowanych oznaki żywego niezadowolenia, zdawało się, że w rozprawach nad tą odpowiedzią polityka hr. Andrassego, z którą prezes gabinetu przedlitawskiego przyznawał się do solidarności, ulegnie surowej krytyce i jeśli niesprowadzi wotum nieufności dla obu gabinetów, to przynajmniej osłabi ich stanowisko i kierunek zewnętrznego działania, przez głos Izby, inną wskazujący drogę. Tym czasem bardzo wiele mówiono zwłaszcza na lewicy, wśród trzechdniowych rozpraw, lecz okrom obawy wojny, wstrętu do aneksyi, nienawiści szczepowej do Słowian a sympatyi dla Turcyi niewypowiedziano ani jednej myśli politycznej, która byłaby krytyką postępowania hr. Andrassego.

Owszem, zarzuty na ministra spraw zagranicznych padały z przeciwnego stronnictwa, gdy wiernokonstytucyjni okazali tylko, że i w polityce zagranicznej nie mają innego drogoskazu, krom ducha stronnictwa, uprzedzeń szczepowych, lub względów hegemonii konstytucyjnej. Nie o bezpieczeństwo i potęgę monarchii, ale o powagę Reichsrathu i jego kompetencyę do orzekania w sprawach polityki zagranicznej głównie tutaj chodziło przywódcom wiernokonstytucyjnym, i na tym temacie obracały się przeważnie ich dowodzenia. Przedmiotowo żaden z mowców lewicy nie wniknął w zagadnienia kwestyi wschodniej i w zawikłania dyplomatyczne. W jednym tylko kierunku nacechowało to stronnictwo swoje stanowisko, w kierunku anti-rosyjskim.

Nie należy jednak zapominać, że stronnictwo wiernokonstytucyjne rzucało te pociski przeciw polityce rosyjskiej nie ze stanowiska austryackiego, ale ze stanowiska pangermańskiego. Natomiast, co ważniejsza, z przeciwnego stronnictwa, biorącego w obronę Słowian tureckich, nie objawił się ani jeden głos za Rosyą, i panslawizm w Izbie wiedeńskiej nie znalazł rzecznika.

Jedna też tylko mowa hr. Hohenwarta wzniosła się po nad ducha stronnictw i nad względy partykularne sympatyi, antypatyi lub obaw do zatwierdzenia interesu monarchii, zabezpieczenia jej potęgi i integralności, cośmy pragnęli usłyszeć z ust polskich. Nie była to także krytyka polityki hr. Andrassego, ale odparcie uroszczeń stronnictwa wiernokonstytucyjnego, które pragnęło wywrzeć nacisk pośredni na gabinet wspólny w duchu prostej tylko negacyi, a raczej abdykacyi z wpływu należnego monarchii.

Brakowało nam głosu polskiego w tych rozprawach, kilkakrotnie potrącających o sprawę polską, bo milczenie wydaje nam się także abdykacyą. Trudność przemówienia w imieniu jednej dzielnicy polskiej nie w tem leżała, że ze stanowiska polskiego wskazanie kierunku było dziś niemal niepodobnem, bo właśnie w tych rozprawach z żadnej strony nie rozwinięto dodatniego programu, a choćby też wskazówki, jakąby należało iść drogą. Wystarczyłaby przeto, zdaniem naszem, deklaracya, że interes polski w obecnem położeniu bardziej niż kiedy nieodłącznym jest od potęgi i nienaruszalności monarchii.

Sprawa polska dostarczała argumentów i przykładów mówcom z jednej i z drugiej strony, a chlubne świadectwa, jakie wywołała, były jedynem zadośćuczynieniem za milczenie naszej delegacyi.

Rozprawy nie obróciły się na niekorzyść hr. Andrassego. Udowodniły one naprzód, że żadne stronnictwo w parlamencie nie ma jasno wytkniętego programatu odnośnie do obecnej sytuacyi dyplomatycznej. Natomiast jedynym rezultatem tych rozpraw jest zgodność dążeń niemieckiej większości Rady państwa z polityką sejmu i rządu węgierskiego. W Peszcie też mówcy lewicy zbierają wawrzyny w dziennikach natchnionych nienawiścią Słowian i obawą wszelkiej anneksyi. Zgoda ta dwóch stronnictw czyli dwóch narodowości lękających się nie tyle o przyszłość monarchii, ile o swoje prerogatywy, nie przestaje być jedynie negatywną. Utrzymanie dualizmu, a w dualizmie zabezpieczenie centralizacyi niemiecko-madiarskiej: oto jedyna podstawa tej harmonii między reprezentacyą Przed a Zalitawii. Trudno w tej zgodności upatrywać rękojmię dla wspólnego interesu monarchii i dla jej stanowiska na zewnątrz. Wszystko bowiem skierowane do względów partykularnych, plemiennych lub konstytucyjnych, zgoła stronniczych. Hr. Andrassy mimo tego podwójnego nacisku, może pozostać niezawisłym w dążeniach utrzymania pokoju, zabezpieczenia wpływu monarchii, jeśli nie na gruncie niemieckim lub węgierskim, to na gruncie austryackim będzie szukał wyjścia.

KORESPONDENCYA „CZASU“.

Z miasteczka 6 listopada.

Z radością powitał każdy projekta rządowe ustaw przeciw lichwie i pijaństwu, jednakże projekt przeciw lichwie nie jest dostatecznym, by złemu zaradził. Ustawa taka, może z trudnością być użytą przeciw nadużyciom większym, ale nie może być zastosowaną powszechnie przeciw lichwie, która sama jest złem powszechnem. Z trudnością da się zastosować taka ustawa i w tych pojedynczych wypadkach; lichwiarze bowiem mieszkają po miasteczkach, ich zaś ofiary po wsiach okolicznych, jakże więc trudno będzie udowodnić, że lichwiarzowi znanym był stan nieudolności umysłowéj dłużnika, jakkolwiek lichwiarz, zawsze przemyślny, zna bardzo dobrze swych dłużników. Zatem, jeżeli zachodzi fakt wyzyskiwania ze strony wierzyciela, a nieudolność umysłowa ze strony dłużnika, ustawa raczéj powinna przypuszczać, że ten stan umysłu dłużnika, wierzycielowi był znany i nie żądać na to osobnego dowodu, sam bowiem fakt wyzyskiwania przy pożyczkach jest tym czynem karygodnym rujnującym stosunki ekonomiczne włościan w Galicyi, a lichwiarz wyzyskujący bardzo dobrze wie co robi.

Ustawa według projektu rządowego nie powstrzyma ruiny majątków włościan. W wielu powiatach, zwłaszcza tam, gdzie notaryusze wzbraniają się wystawiać obligi na zbyt wysoką stopę procentową, wcale skryptów notaryalnych nie znajdzie. Pisarze pokątni wystawiają zapisy kompromisarskie i wydają zarazem wyroki polubowne, a ze względu, że dłużnik często w ciągłych stosunkach kredytowych z wierzycielem zostaje, pisarz pokątny potrafi ubrać lichwę w różne tytuły prawne. Czyż lichwie w téj formie zapobieży powyższy projekt ustawy? A cóż dopiero powiedzieć o kontraktach kupna sprzedaży gruntów, z zastrzeżonem prawem odkupu za większą cenę, które to akta często wystawiają pokątni pisarze, aby tym lepiéj lichwiarza ubezpieczyć, a zachowują tak formę, że udowodnić nie można, iż czynność była pozorną?

Z tych powodów, również i ci karani być powinni, którzy sporządzają zapisy kompromisarskie i wydają wyroki polubowne, lub w miejsce obligów wystawiają innego rodzaju pozorne kontrakty, jeżeli zachodzą okoliczności przewidziane ustawą. Takie rozporządzenie ustawa wyraźnie mieścić powinna.

Również przeciw pisarzom pokątnym występując energicznie, tem samem wiele przeciw lichwie działać można. Lichwiarz sam sobie pism nie sporządza, lecz mu w tem pomaga pisarz pokątny, a pokątne pisarstwo jest taką samą plagą naszych stosunków, jak lichwa. Pisarz pokątny, to prawa ręka lichwiarza; ubezwładnić ją a ubezwładni się i lichwiarza. Wprawdzie namiestnictwo w r. 1873, a prezydyum sądu wyższego w Krakowie przed 10 laty, poleciły działać przeciw pisarzom pokątnym, lecz polecenia schowano do aktów, a złe jak było, zostało. Namiestnictwo więc i prezydya sądów wyższych powinnyby podrzędnym władzom przypomnieć istniejące przepisy przeciw pisarzom pokątnym, a szczególniéj polecić czuwać nad tymi, którzy przy zawieraniu interesów pożyczkowych wystawiają zapisy kompromisarskie, wyroki polubowne i pozorne kontrakta kupna sprzedaży. Tutaj jest pole działania ze skutkiem przeciw lichwie, w samym jéj zarodzie. Miejmy nadzieję, że władze naczelne nie odmówią współdziałania dla dobra ogółu.

Wiedeń 8 listopada.

Spóźniona pora, jak niemniej i zamęt panujący pod koniec posiedzenia przedwczorajszego w Izbie deputowanych, nie pozwoliły mi zdać zbyt szczegółowo sprawy z owego *intermezzo* parlamentarnego, czy nieparlamentarnego — bo nie wiem, który wyraz tu lepszy — o którem doniosłem był telegraficznie, a następnie w liście krótko jeszcze wspomniałem. Nie chcąc pozbawiać czytelników sposobności bliższego poznania tej sceny, zwłaszcza, że było to jedyne wystąpienie deputowanych Polaków w całych rozprawach o kwestyi wschodniej, uzupełniam tu onegdajsze sprawozdanie moje, posługując się już w części protokółem stenograficznym.

Gdy wniosek o zamknięcie dyskusyi został przyjęty, prezes Izby wypowiada mniemanie, że ponieważ § 39ty regulaminu dozwala obrać d w u mowców jeneralnych wtedy tylko, gdy są jeszcze zapisani do głosu mowcy „za“ i mowcy „przeciw“, tutaj zaś o podobnym podziale mowców na kategorye mowy być nie może, przeto wybrać należy j e d n e g o tylko mowcę jeneralnego.

Było to naturalnie po myśli większości, która poprzednio już była się umówiła, żeby dyskusyę zamknąć i ostatni głos zapewnić Herbstowi.

Przeciw wywodowi prezesa powstaje jednak p. L i e n b a c h e r i wśród wielkiej ciszy w Izbie, a żywych objawów zadowolenia publiczności i dziennikarzy wiedeńskich dowodzi, że tak z regulaminu, jak z natury rzeczy — bo nie są to obrady, lecz prosta pogadanka — wynika bardzo jasno, iż n i k t nie ma już prawa przemawiać, zwłaszcza, że trudno imputować tej czy owej stronie Izby, aby dała się reprezentować przez mowcę jeneralnego z przeciwnej strony Izby.

Wywód p. Lienbachera był tak przekonywający, że wszyscy już sądzili, że rozprawy stanowczo zawieszone; gdy p r e z e s po uciszeniu się wrzawy po przemówieniu Lienbachera przyznając wprawdzie, że regulamin nie przewiduje podobnego wypadku, sądzi jednak, że można interpretować § 39ty w duchu takim, żeby jeden przemawiał mówca jeneralny. Prezes przyznaje atoli słuszność wywodom Lienbachera o niepodobieństwie reprezentowania tej czy owej strony Izby przez mowcę z strony przeciwnej, i dla tego chce poddać pod głosowanie Izby, „czy można interpretować § 39ty tak, aby wybrano jednego mowcę jeneralnego.“

Naturalną konkluzyą z wywodów prezesa byłoby poddać pod głosowanie, czy d w u mówców wybrać należy, a właściwie, czy nie należy uważać obrad za stanowczo zakończone. Tymczasem prezes poddaje pod głosowanie pytanie powyższe; większość naturalnie powstaje za pytaniem.

Wtedy p. G r o c h o l s k i zabiera głos: „Oświadczam, że nie bierzemy udziału w głosowaniu, bo upatrujemy w niem naruszenie regulaminu“. (*Huczne brawo! z prawicy*).

P r e z e s oświadcza, że niema naruszenia regulaminu, gdzie chodzi o formalną interpretacyę regulaminu; zgłaszającemu się do głosu p. Lienbacherowi nie udziela go i przechodzi do liczenia głosów podnoszących się za pytaniem powyższem.

Głosów jest 102 przeciw 96.

Tymczasem deputowani Polacy i większa część prawicy już ruszyli z miejsca ku drzwiom i gdy prezes ogłosił, że uchwalono wybrać jednego mówcę, secesyoniści posuwają się dalej ku wyjściu.

Wtem dep. H e r m a n z lewicy w imie równouprawnienia stawia wniosek, aby partyi przeciwnej wolno było obrać sobie także mówcę. Lewica przyświadcza.

P r e z e s nadmienia, że nie sprzeciwia się temu i owszem uznaje słuszność.

Dep. H e r b s t zauważa, że nietylko słuszność, lecz i precedens za tem przemawia.

To nagłe przypomnienie sobie względów słuszności i precedensów wstrzymuje secesyonistów, a gdy prezes poddał pod głosowanie, czy dwu wybrać mówców jeneralnych i gdy Izba jednogłośnie uchwaliła, wszyscy wracają na miejsca.

Po wybraniu H e r b s t a i G r e u t e r a mówcami jeneralnymi p r e z e s udziela głosu G r e u t e r o w i. Ten jednak ogląda się naokoło a nie przemawia. P r e z e s zapytuje go, czy zrzeka się głosu. G r e u t e r odpowiada, że ani myśli. L i e n b a c h e r czyni wniosek o zamknięcie posiedzenia. P r e z e s nadmienia, że trzebaby skończyć już raz te rozprawy, zwłaszcza, że dziś ma posiedzenie komisya budżetowa. H e r b s t właśnie ze względu na posiedzenie komisyi budżetowej popiera wniosek o zamknięcie posiedzenia. P r e z e s poddaje wniosek pod głosowanie; Izba uchwala.

W ten sposób skończyło się to burzliwe *intermezzo*. Zamętu, wrzawy, objawów zadowolenia i niezadowolenia nie mógłem szczegółowo, ani śledzić, ani opisywać. Dość, że dzienniki tutejsze zaznaczają, że czegoś podobnego parlament dawno nie widział. Sprawozdanie stenograficzne nie zapisuje ruchu deputowanych Polaków i prawicy ku drzwiom; w ogóle koniec tego sprawozdania nie jest dokładny, i trudnoby żądać tego.

Wiedeń 8 listopada.

(*R.*) Nim kur zapieje po trzykroć — wyprze się pana swego, — można było bez siły proroczej przepowiedzieć *Fremdenblattowi*. Przypomnicie sobie artykuł niedzielny tego dziennika, który musiał tu sprawić wrażenie, ponieważ zwrócił się nagle przeciw Rosyi. Pisma węgierskie od razu podały rękę koledze wiedeńskiemu. Zaledwie atoli zdołał *Journal des Débats* ścisnąć dłoń bratnią *Fremdenblattowi* za tak dzielne warowanie odrębności i samodzielności Austryi, za tak silną naganę *ultimatum* — dziś naraz ten sam *Fremdenblatt* — widocznie inspirowany — zaprzecza doniesieniom *Nowej Pressy*, jakoby hr. Zichy winszował Porcie zachowania się w sprawie *ultimatum*, lub jakoby hr. Andrassy zaprotestował w Petersburgu przeciw *ultimatum* i przeciw odłączeniu się Rosyi od związku trój-cesarskiego, owszem do podobnego zażalenia nie było powodu. *Fremdenblatt* nawet nieuważa za potrzebne wytłumaczyć się z niedzielnego artykułu! Jest to zimna woda dla tych wszystkich, co w gorączce już widzieli Austryę w wojnie z Rosyą. Są wszelako stosunki silniejsze od woli osób pojedynczych. Mamy sobie zawsze za obowiązek przestrzedz przed złudzeniami. Jeżeli *Polit. Corresp.* wczoraj doniosła, że związek trzech-cesarski ciągle jeszcze istnieje, ma to znaczyć, iż Austrya trzyma się zawsze tego związku, bo związek dwóch-cesarski, związek między Berlinem a Petersburgiem w oczach polityków uchodzi za dogmat. Ktoś znakomicie powiedział: Hr. Andrassy w r. 1872 pojechał do Berlina w przekonaniu, że we dwóch pójdzie, może przeciw trzeciemu, ale przybywszy do Berlina, gdy chciał zasiąść do stołu, zastał drugie nakrycie już zajęte przez gościa z Petersburga, sam zaś zasiadł jako trzeci do obiadu. We dwóch pojechał jako drugi; we trzech powrócił jako trzeci. W pozycyi, w której znajduje się Austrya, znalazłyby się i Niemcy lub Rosya, gdyby Austrya tak pewnie liczyć mogła na przymierze jednego z tych dwóch mocarstw, jak na to liczyć mogą Rosya lub Niemcy.

Jaki wieje wiatr w Berlinie, i czy można jeszcze wątpić o zamiarach ks. Bismarka, niech przekona dzisiejsza *Nordd. Allg. Ztg*, która — zważcie to dobrze — już po postawieniu *ultimatum* upatruje w mowach hr. Hohenwarta i Plenera jedynie zmysł polityczny i zdrowy rozum, o innych zaś głosach z lekceważeniem wspomina; niech nas dalej przekona *National-Ztg*, drwiąca z nagłéj turkomanii wiedeńskiéj w chwili gdy niebezpieczeństwo wojny oddaliło się na 8 tygodni; lub inne pismo niemieckie, które pisze, że tylko politycy wiedeńscy nie mogą o tem wiedzieć, o czem wie każdy uczeń gimnazyalny w Bukareszcie, że tylko zawieszenie broni wpłynęło na zmianę rumuńskiéj mowy tronowéj, że Rumunia wszelako pod maską neutralną dalej uzbrajać się będzie.

Rozprawy w Izbie do żadnego pożytecznego nie doprowadziły rezultatu. X. Greuter szkodził sprawie, któréj bronił, hymnem na cześć Rosyi. Hr. Hohenwartowi przeciwnicy wielką oddali usługę, odłączając go od jego partyi, albowiem hr. Hohenwart tylko jako „dziki,“ jako „singelton“ może mieć jeszcze znaczenie. Zasługuje na uwagę, kto milczał. Polacy milczeli, Rusini milczeli, rząd milczał.

Wiedeń 8 listopada.

(*n.*) Nastąpiła cisza w rozwoju sytuacyi politycznej, i prawdopodobnie nie rychło zostanie przerwaną. Dwie rzeczy są teraz na porządku dziennym rokowań dyplomatycznych. Naprzód oznaczenie linii demarkacyjnej; sprawa ta według najnowszych doniesień gładszy mieć będzie przebieg, niż się tego z początku spodziewano. Mianowicie rządy, zgodziły się sprawę tę jako czysto wojskową, pozostawić wojskowym delegatom. Jeżeli tak jest rzeczywiście, jeżeli dyplomacya faktycznie z tego pola została wypartą, wówczas istotnie spodziewać się można pomyślnego rezultatu. Drugą ze spraw bieżących jest projekt konferencyi. I w tym kierunku polepszyły się nieco widoki, przyjście bowiem do skutku konferencyi ambasadorów w Konstantynopolu, uważają za zapewnione. Rosya zaniechała podobno pierwotnego oporu przeciw wyborowi stolicy tureckiej na miejsce konferencyi. Co się tyczy udziału Porty, w tej chwili jej wykluczenie jest więcej uzasadnionem.

Wiedeń 8 listopada.

△ Większość koła posłów polskich postanowiła na posiedzeniu swojem 3 t. m. z a c h o w a ć z u p e ł n e m i l c z e n i e w rozprawach nad odpowiedzią rządu na interpelacye w sprawie wschodniej wniesione, wyjąwszy, gdyby jaka nadzwyczajna okoliczność wpłynęła na zmianę uchwały. Zachowano przeto milczenie: żaden z posłów polskich nie zabrał głosu w rozprawach i nie złożono nawet żadnego w imieniu delegacyi polskiej oświadczenia.

Sam ten fakt zdjął już pieczęć tajemnicy położonej na wspomnionej uchwale koła polskiego, którą zresztą postanowiono zachować w tajemnicy tylko do czasu ukończenia rozpraw. Dzisiaj więc o niej pisać i sądzić ją można.

Ubolewam wraz z dziennikiem waszym nad mil-

Część literacko-artystyczna.

LISTY Z PERUWII.

II.

Tacna 17 marca 1876 roku.

Wiele już czasu upłynęło od mego ostatniego listu, w którym przyrzekłem, donosić ci często o sobie; ale nie moja w tem wina, bo wyjechawszy nagle z Limy, w okolice zupełnie odludne i pozbawione łatwych komunikacyj, nie mógłem dotrzymać przyrzeczenia mimo najlepszych chęci z mej strony. Za to dzisiaj znudzę cię obszernym opisem mych świeżych podróży, w których miałem sposobność zapoznać się z południową stroną Peruwii i Kordylierami.

Niespodzianie dnia 24 sierpnia zeszłego roku mianowano mię naczelnikiem wyprawy, mającej zbadać pod względem topograficznym i hydraulicznym część Kordylierów, zawartą mniej więcej między 17 i 19 stopniem szerokości geograficznej; a to w celu zaprowadzenia irrygacyj w żyznej, a mało uprawianej dolinie *Tacny*, za pomocą wody z rzeki *Maure* sprowadzonej. Rzeka ta mająca swój początek na wschodnim stoku Andów, bieży w kierunku wschodnim wzdłuż granicy Boliwii przez mil kilkanaście i wpada do *Desaguadero*, w miejscu odległem mniej więcej o 120 kilometrów od południowego krańca jeziora *Titicaca*. Jakkolwiek znana zaledwie z opisu podróżnych, rzeka *Maure* zwracała już od dawna na siebie uwagę mieszkańców departamentu Tacna, posiadającego niezmierne błonia do dziś dnia ni źdźbłem trawy niepokryte; długi czas proszono i nalegano, by rząd zajął się jej sprowadzeniem na wybrzeże peruwiańskie za pomocą sztucznego koryta; ale mania budowania kolei żelaznych, które pochłaniały znaczną część funduszów krajowych, stała ustawicznie na przeszkodzie; tak, że dopiero obecny prezydent Rzeczypospolitej postanowił zaspokoić żądania owego departamentu, dając rozkaz zrobienia studyów przygotowawczych. Zadanie polegało na tem, by przeciąć w odpowiednim punkcie naturalne koryto rzeki *Maure*, której wody płyną ku Oceanowi Atlantyckiemu, i prowadząc je sztucznym kanałem przez mroźne wyżyny *Andów*, dotrzeć do wyniosłego pasma gór zwanego *Cordillera de la costa*, które oddziela wybrzeże Oceanu Spokojnego od wschodniej części Peruwii; pytanie tylko, czy w tej zaporze znajdzie się przejście sposobne.

Tak właśnie rozważałem, gdy rzuciwszy okiem na świeżo mi przysłany rozkaz rządowy, spostrzegam ze zdziwieniem, że termin mego wyjazdu wyznaczony na pojutrze i że żądają ode mnie jak najprędzej listy: ludzi, instrumentów i funduszów potrzebnych do wyprawy. Biegnę więc do ministeryum, tłómaczę niemożebność tak prędkiego wyjazdu z powodu innych urzędowych zajęć, przedstawiam trudność ułożenia kosztorysu podróży po kraju mi nieznanym i wyrażam otwarcie moją nieświadomość co się tyczy czasu potrzebnego do zrobienia studyów, opierając się na zupełnym braku map geograficznych okolicy. Na te wszystkie uwagi otrzymuję zawsze jedną i tę samą odpowiedź: „To rzecz pańska; liczymy na to, że pan pojutrze wyjedzie — prezydent życzy sobie tego.“ Wiedziałem już z doświadczenia, że w Peru wszystko się robi szybko, albo wcale się nie robi; więc żeby kuć żelazo póki gorące, porzucam me rozpoczęte roboty, zabieram instrumenta miernicze, dwóch pomocników inżynierskich i w dzień naznaczony wsiadam na statek parowy.

Trzy są kompanie parowców rywalizujących z sobą w przewozie podróżnych i towarów od *Callao* do *Valparaiso:* kompania chilijska wysyłająca raz na tydzień swe statki i dwie angielskie kompanie, z których jedna wiezie pocztę do Europy co pietnaście dni przez cieśninę Magiellańską, druga zaś dwa razy tygodniowo do *Valparaiso*. Są to piękne statki szrubowe mogące pomieścić 600 podróżnych, ale *Santa Rosa* jest tak przepełniony w skutek zniżonych cen przewozu, że pierwszą noc wypada mi spać w salonie wspólnym, w braku kajuty osobnej. Dopiero nazajutrz przybiwszy do *Pisco*, żegnamy z zadowoleniem znaczną część podróżnych udających się do *Jca*, stolicy departamentu tegóż nazwiska. Godzina właśnie południowa; gwar, hałas i ścisk na pokładzie; na dolnym pomoście niezrozumiałe wołania majtków przy akompaniamencie hałaśliwych machin parowych, puszczonych w ruch dla wyładowania towarów i windowania beczek wina i wódki w dolinie *Pisco* przyrządzanej; na górnym krzykliwe targi i sprzeczki przekupek indyjskich, przybywających co tchu na parowiec dla zarobienia paru groszy na sprzedaży owoców; wszystko to pośród biegań, kułaków i reklamacyj świeżo wsiadających podróżnych, ciągnących za sobą do kajuty kufry, skrzynie, pudła i inne ruchomości. Wreszcie głośny dzwon parowca daje sygnał odjazdu, pole bitwy przenosi się na pełne morze; co żyje rzuca się na spadziste schodki spuszczone na zewnętrznej stronie okrętu, by dostać się do łódki; otyła *Chola*-(Cholo, *Ceolo*, krew indyjska zmięszana z hiszpańską) z dzieckiem na plecach, obładowana koszami winogron, palt, czylimonii, grenadyn, o włos, że nie wpada w wodę, bo ją naraz pięciu przewoźników każdy na swą łódź ciągnie. Wreszcie schody wyciągnięte, strzał armatni daje ostatni sygnał odjazdu i potężna machina parowa zaczyna swe jednostajne stukanie.

Życie na statku wygodne, ale nudne wskutek jednostajności widoku na piaszczyste żadnym krzewem nie pokryte wybrzeże. Gdzieniegdzie tylko skaliste wyspy, ubrane w białą powłokę guana, albo obsiadłe mrowiskiem wilków morskich niezmiernej wielkości, gdzieniegdzie wioska a raczej osada rybacka, albo nędzny porcik prowincyonalny o kilku domkach z trzciny na piasku zbudowanych. Mijamy niegodne miana portu *Mollendo* wysadziwszy podróżnych jadących ku *Arequipa* i *Puno*, i dnia piątego po wyjeździe z *Collao*, rzucamy kotwice w spokojnej zatoce miasta *Arica*.

Arica jest po *Callao* jednym z pierwszych portów Peruwii, nietylko jako przystań pod względem topograficznym, ale także co się tyczy handlu i położenia geograficznego; jest to bowiem główna brama, przez którą aż do lat ostatnich przechodzić musiały towary zagraniczne sprowadzane do Boliwii, w zamian za miedź i srebro wydobywane z bogatych kopalń tego kraju. Od czasu zbudowania kolei od *Mollendo* do *Puno*, i zaprowadzenia regularnej żeglugi na jeziorze *Titicaca*, *Arica* zaczęła tracić na swem znaczeniu politycznem; ale mimo tego stanowi jeszcze dzisiaj razem z miastem *Tacna* najwięcej uczęszczaną drogę *Boliwii* i przynosi rządowi peruwiańskiemu w przecięciu 80 tysięcy Soles (400000 franków) miesięcznie za opłaty celne. Pod względem powierzchowności *Arica* szczyci się tylko swym pięknym budynkiem komory celnej, zbudowanym przez rodaka naszego Edwarda H a b i c h a i dość szpetnym kościołem żelaznym z N o w e g o Y o r k u sprowadzonym; reszta leży w gruzach, bo pamiętne trzęcienie ziemi dnia 13 sierpnia 1868 roku nie pozostawiło kamienia na kamieniu. Czego nie zburzyło trzęsienie, to zabrała woda. W pół godziny po runięciu miasta, morze z brzegów swych występować zaczęło; stojące na kotwicy statki parowe, jeden wojenny północno-amerykański, drugi kupiecki angielski uniesione szalonym pędem cofającego się morza nadaremne robiły wysiłki, aby się utrzymać na pełnym Oceanie; porwały je napowrót rozwścieklone bałwany i jak łupinę orzecha przeniosły po nad miastem, po przez szyny kolei żelaznej wiodącej z *Arica* do *Tacna*. Do dziś dnia stoją zaryte w suchej ziemi w pośród łanów koniczyny.

Uprzejmie przyjęty w domu Inżyniera jednej z fabryk żelaznych Paryża, spędziłem tam mile kilka godzin aż do odejścia pociągu do *Tacny*. Co za smutny obraz natury ogołoconej z tego wszystkiego, co zwykle jest jej ozdobą i urokiem. Po obu stronach kolei żelaznej płaskie, piaskiem pokryte błonia, sięgające od morza aż pod wspaniałe pasmo Kordylierów; nigdzie nie widzisz chaty, ani śladu człowieka, bo też tam niktby wyżyć nie mógł z braku wody, choć utrzymują niektórzy, że za czasu Inkasów pola te były uprawiane dzięki kunsztownym irrygacyom, o jakich, jak mówią, nie mamy nawet pojęcia. Sąsiadowi, co mi w wagonie o tem opowiadał, nie chciałem zaprzeczać, bo wiedząc o celu mego przyjazdu, byłby mnie posądził o stronność, a mój sposób myślenia nazwałby *jalousie du métier*; ale w duszy nie bardzo mi to trafiało do przekonania. Nareszcie po dwóch godzinach jazdy ukazuje się dolina Tacny; mijamy bujne sady przedmieścia i wjeżdżamy w miasto środkiem ulicy, rozpędza-

czeniem posłów polskich podczas rozpraw o sprawie wschodniej bo jakkolwiek wiele powodów za tą uchwałą przytoczyć można — a główne z nich przywiodę — jednak zdaniem mojem ważniejsze i silniejsze powody przemawiały za zabraniem głosu, aby wykazać stanowisko, jeżeli nie całego narodu polskiego, to części jego będącej w Austryi wobec sprawy wschodniej i jej rozwiązania.

Przedewszystkiem zaprzeczyć muszę mylnemu twierdzeniu rozgłoszonemu w tutejszych nieprzychylnych nam dziennikach, że dlatego Koło polskie postanowiło milczeć, gdyż niemogło zgodzić się, co należy mówić. Owszem, zanim jeszcze podczas narad przedstawiano, co należy mówić lub przedłożono projekty oświadczeń i deklaracyj, wielu posłów było zdania, że milczeć powinna delegacya polska.

Główny powód, na którym opierali swoje zdanie, był następujący: obecnej chwili nie uważają za stosowną, aby wobec sprawy wschodniej wypowiedzieć to, co posłowie polscy jako reprezentanci części narodu polskiego, będącej w Austryi, wypowiedzieć powinni, przeto milczeć należy. Według mojego przekonania konkluzya w tem zdaniu jest mylną, bo z mylnego wytworzona przesłanki; albowiem sądzę, że w obecnej chwili posłowie polscy mogli byli wypowiedzieć to, co historyczne posłannictwo narodu i jego obecne położenie wypowiedzieć im nakazuje, mogli wskazać sprawę polską jako konieczne rozwiązanie sprawy wschodniej.

Przytaczali także przemawiający za milczeniem, że trudno wskazywać kierunek, w którym Austrya w obecnej chwili i w teraźniejszem położeniu iść w sprawie wschodniej powinna, gdy nie znamy dokładnie ani tego położenia ani stosunków i stanowisk mocarstw względem siebie. Dalej przytoczono, że nie Rada państwa, ale delegacye wspólne są według konstytucyi istniejącej jedynem a dla nas korzystniejszem forum, przed którem postępowanie rządu w sprawach zagranicznych i wogóle sprawy zagraniczne wytaczane być mogą, że zapatrywanie Polaków jest znane chociaż go nie wypowiedzą i t. d. Na te powody odpowiem, że pierwszy byłby słuszny, gdyby był rząd odmówił całkiem odpowiedzi na interpelacye, jak to czyni rząd niemal w parlamencie angielskim, oświadczając, iż danie jakichkolwiek wyjaśnień w obecnem położeniu sprawy zagranicznej i roztrząsanie jej w tem położeniu, uważa dla państwa za szkodliwe. Lecz rząd tego nie uczynił; dał odpowiedź na obie interpelacye, a różne stronnictwa w Izbie poselskiej, jakkolwiek także nie znają dokładnie obecnego położenia politycznego i stosunków między mocarstwami, usiłują interpelacyami swojemi i mowami podczas rozpraw wywrzeć wpływ i parcie na rząd w tym lub owym kierunku. Przeto powinni posłowie polscy wypowiedzeniem swego zdania wywrzeć nacisk w tym kierunku, jaki uważają za stosowny. Mianowicie powinni to byli uczynić wobec dwóch kierunków, objawionych w dwóch interpelacyach, z których jedna większości Izby przez 115 posłów niemieckich podpisana, domagać się zdawała zupełnej inercyi Austryi w sprawie wschodniej, a druga interpelacya podpisana przez 17 posłów morawskich, słoweńskich i dalmackich popychać chciała Austryę w kierunku wspólnej z Rosyą interwencyi. Wprawdzie w krótkim przeciągu czasu między chwilą dania odpowiedzi ministeryalnej, a dniem rozpoczęcia rozpraw w Izbie, zmieniło się położenie sprawy wschodniej, a w ciągu rozpraw pierwsze stronnictwo, zdające się żądać inercyi i pokoju w każdym razie, odstąpiło od swego kierunku i raczej stanęło przy żądaniu zbrojnej neutralności.

Co się tyczy dalszego powodu milczenia, przedstawiałem niejednokrotnie, iż według konstytucyi istniejącej, nie Rada państwa lub Sejm węgierski, ale wspólne delegacye są jedynie właściwem forum, przed które sprawy zagraniczne wytaczane być mogą, a forum korzystnem dla nas, korzystnem dla państwa, co świeżo udowadniał hr. Hohenwart w swej mowie. Jednak, gdy rząd dopuścił roztrząsania spraw zagranicznych przez Radę państwa i stało się już, że Izba rozbiera politykę zagraniczną, należało zastrzedz się tylko, czy to w mowie, czy w oświadczeniu przeciwko temu nadużyciu, a następnie zdanie swoje wypowiedzieć o samej sprawie wschodniej.

Narady w kole posłów polskich nad tą sprawą toczyły się 2go i 3go t. m. Dwa od początku objawiły się zdania. Jedni, jak posłowie Skrzyński Ludwik, Baum, Smolka, Krzecznnowicz itd. twierdzili, że należy milczeć, bo nie jest położenie i chwila stósowna, ażeby wypowiedzieć to, co posłowie polscy wypowiedzieć powinni, jeśli głos zabiorą. Drudzy, jak Czerkawski Euzebiusz, Chrzanowski, Grocholski, Dunajewski, Wodzicki Ludwik przemawiali za zabraniem przez Polaków głosu w rozprawach w duchu i myśli, które przedstawiali i poddawali pod uchwałę koła, lub za złożeniem przynajmniej takiego oświadczenia, któreby koło w dosłownem brzmieniu uchwaliło. Pierwsi czterej Czerkawski, Chrzanowski, Dunajewski, Grocholski przedstawiali kołu projekt krótkiej deklaracyi. Także poseł Krzeczunowicz przedłożył projekt deklaracyi, ale tylko w razie, gdyby nie utrzymał się wniosek zupełnego milczenia, za którym przemawiał. Większością 19 przeciw 15 głosom uchwalono, aby posłowie polscy głosu zupełnie nie zabierali w dyskussyi i nie składali żadnego oświadczenia. Dodatkowo uchwalono, że gdyby nadzwyczajna jakaś okoliczność w ciągu rozpraw zdawała się nakazywać zabranie głosu przez posłów polskich, wówczas komisya parlamentarna zwoła posiedzenie koła, które będzie mogło zmienić uchwałę milczenia, albo przy niej pozostać.

Ponieważ, jak każda prawie rzecz na świecie ma złe i dobre strony, tak i to milczenie posłów polskich w dyskusyi w Izbie deputowanych nad sprawą wschodnią, ma swoje znaczne korzyści obok szkód i przeważnych zdaniem mojem stron ujemnych; ponieważ zaś milczenie to jest już faktem spełnionym, przeto, aby tych przynajmniej korzyści, jakie z milczenia płyną, nie utracić, nie będę tu streszczał ani projektów mów, ani projektów oświadczeń przedłożonych na posiedzeniu Koła przez tych, którzy starali się udowodnić potrzebę zabrania głosu przez Delegacyę polską przy rozprawach nad odpowiedzią ministeryalną na interpelacye w sprawie wschodniej. Z tego samego powodu przemilczę także niektóre powody przytaczane za przemawianiem i za milczeniem

Wspomnę tu jeszcze, że posłowie świętojurscy zachowali także głębokie milczenie wśród trzechdniowych rozpraw w Izbie o sprawie wschodniej, jakkolwiek niektórzy z nich nie mogli się powstrzymać od dawania oklasków, biorąc za dobrą monetę pochwały dawane Rosyi po części ironicznie przez posła Greutera.

Rada szkolna krajowa mianowała tymczasowego nauczyciela kierującego II szkoły etatowej czteroklasowej męzkiej w Kołomyi, Mikołaja Dwernickiego, rzeczywistym nauczycielem kierującym, a Jerzego Kawalca, tymczasowego nauczyciela II szkoły etatowej czteroklasowej w Kołomyi, rzeczywistym nauczycielem tejże szkoły; nauczyciela tymczasowego Eliasza Tkaczunyka rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Sławentynie, nauczyciela Stanisława Langa rzeczywistym nauczycielem kierującym szkołą w Skałacie, nauczyciela Feliksa Łukomskiego rzeczywistym nauczycielem młodszym zawiadującym stale szkołą filialną w Rakowcu, nauczyciela Józefa Karpińskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gajach niżnych i nauczyciela Józefa Zborowskiego rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Rudkach.

Podajemy dziś dalsze wyjątki z awansu listopadowego w armii austryackiej:

Plebanami wojskowymi mianowani kapelani: X. Teodor Bordoli Abondi ze szpitala załogowego nr. 3 w Lincu w duszpasterskim obwodzie wojskowym w Krakowie i X. Antoni Tworkiewicz ze szpitala załogowego nr. 2 w Wiedniu, w duszpasterskim obwodzie wojskowym w Gradcu.

W audytoryacie mianowany porucznik audytor Ludwik Hrubik kapitanem audytorem IIgiej klasy w sądzie załogowym we Lwowie.

W lekarskim korpusie oficerskim mianowani: lekarz pułkowy I klasy Dr Michał Roth lekarzem sztabowym w kadrach pułku piech. nr. 58; dalej lekarzami pułkowymi I klasy lekarze starsi II klasy: Dr Antoni Fillenbaum w szpitalu załogowym nr. 14 we Lwowie; Dr Józef Fiedler przy komendzie rezerwy p. piech. nr. 13 i Ludwik Poglies przy komendzie rezerwy pułku piech. nr. 80; wreszcie lekarzami II klasy starsi lekarze: Dr Józef Zucker w pułku piech. nr. 10; Dr Jerzy Mauder w pułku piech. nr. 9; Dr Franciszek Legler w p. p. nr. 42; Dr Emanuel Voigt przy komendzie rezerwy pułku piech. nr. 10 i Józef Woparzil w pułku piech. nr. 15.

W rachunkowym korpusie oficerskim mianowani: Kapitan rachmistrz II klasy Józef Riezberger w pułku piech. nr. 40, kapitanem rachmistrzem I klasy; dalej kapitanami rachmistrzami II klasy porucznicy rachmistrze: Piotr Turek w pułku piech. nr. 10 i Jakób Jachimowski w koszarach transportowych w Pradze; dalej porucznikami rachmistrzami: Matyasz Milosawlewicz z pułku piechoty nr. 25, w pułku piech. nr. 15; Franciszek Faltis z pułku piech nr. 40, w pułku piech. nr. 21; Ferdynand Serafiński z pułku piech. nr. 51, w pułku artyleryi polowej nr. 9 i Henryk Merkl z pułku piech. nr. 40 w komendzie rezerwy tegoż pułku; wreszcie podporucznikami rachmistrzami sierżanci i pomocnicy rachunkowi: Leonard Spittal z pułku ułanów nr. 7 w depot w Jarosławiu; Józef Stenzl z pułku ułanów nr. 3 w pułku artyleryi polowej nr. 11; Franciszek Rzizek w krajowej komendzie taborów wojskowych nr. 5 we Lwowie; Ernest Prochaska w pułku artyleryi polowej nr. 9; Jan Hölzl w pułku piech. nr. 20; Józef Stąbkowski w pułku piechoty nr. 40; Artur Suchowski w pułku piech. nr. 57 tymczasowo przydzielony do wojskowego Instytutu geograficznego; Wiktor Galimberti z pułku piechoty nr. 24, w pułku artyleryi polowej nr. 5 i Adolf Juni w pułku piech. nr. 30.

Wiedeń 8 listopada. Porządek dzienny zapowiedzianego na sobotę 11go b. m. posiedzenia (204) Izby deputowanych w Radzie państwa jest następujący: Wybór jednego członka do trybunału państwa w miejsce zmarłego adwokata Dra Dollenza; drugi odczyt wniosku dep. Göllericha i towarzyszy co do reformy administracyi politycznéj.

Ponieważ wniosek dep. Göllericha jeszcze w przeszłym roku był wniesionym, a w styczniu r. b. był zamieszczony na porządku dziennym w drugim odczycie, usunięty zaś został tylko dla choroby ministra spraw wewnętrznych, przeto uważamy za stosowne przypomnieć rzecz całą, aby zrozumieć dyskusyę, do któréj zapisało się podobno kilkunastu mówców.

Dep. Göllerich uczynił następujący wniosek:

„Wys. Izba zechce uchwalić: Zważywszy, że brak dokładnego określenia poruczonego gminom zakresu działania i wielkie przeciążenie gmin sprawami w zakresie poruczonym, sprowadza w administracyi politycznéj najdotkliwsze niedogodności, a zarazem przeszkadza pomyślnemu rozwojowi samorządu gmin, owéj podstawy wolnego państwa;

zważywszy, że przepisany ustawami obowiązującemi zakres działania organów autonomicznych, nie jest od wpływu i zakresu działania organów administracyjnych z tą ścisłością odgraniczony, jakiéj potrzeba, aby wszelkiéj uniknąć kolizyi;

zważywszy, iż pożądanem jest, aby organa administracyjne, autonomiczne, mianowicie zaś przełożeństwa gmin i wydziały krajowe posiadały dostateczną władzę wykonawczą, aby swym orzeczeniom administracyjnym nadać potrzebne poszanowanie;

zważywszy, że dokonana na mocy ustawy z 19go maja 1868 r. organizacya c. k. politycznych władz administracyjnych nie odpowiada w zupełności istniejącym potrzebom, a mianowicie z powodu wielkiéj rozciągłości powiatów urzędowych, nie może osiągnąć rychłéj i wnikającéj administracyi;

wzywa się rząd, aby przedsięwziął wyczerpujące zbadanie teraźniejszych stosunków administracyi politycznéj w Austryi i aby do konstytucyjnego traktowania wniósł przedłożenia, któreby zdolne były przez usunięcie istniejących niedogodności i przez uwzględnienie rzeczywistych potrzeb, przywrócić w administracyi politycznéj pożądany porządek.“

Wydział Izby deputowanych, a raczéj osobna komisya, któréj wniosek ten przydzielono do sprawozdania, wypracowała takowe, ma je zaś przedstawić w Izbie sam wnioskodawca. Kończy się ono następującemi wnioskami:

„Zważywszy, że w skutek pomnożenia się czynności starostw powiatowych, liczba ich urzędników już teraz nie wystarcza do załatwienia spraw na mocy obowiązujących ustaw do nich należących;

zważywszy, że z wielu stron i słusznie żalą się na niedostateczną opiekę co do bezpieczeństwa osoby i mienia, oraz na wadliwe wykonywanie ustaw obowiązujących, że zaś pożądaną ingerencyę politycznych władz administracyjnych na tem polu, mianowicie w powiatach administracyjnych większych, obejmujących kilka powiatów sądowych, można osiągnąć tylko przez właściwy rozdział politycznych organów administracyjnych niepomnażając ich liczby w siedzibie starostw powiatowych;

zważywszy, że przez takie urządzenie umożebni się zarazem reprezentacyom krajowym wniesienie zmian w ustawach gminnych, któro należą do ich prawem określonéj kompetencyi, a które nienaruszając autonomii gminnéj czyniłyby zadość potrzebie poszczególnych krajów w tym kierunku, że organa rządowe zbliżone do gmin będą mogły na przyszłość starać się o bezpieczeństwo osoby i mienia i skutecznie wpływać na wykonanie ustaw obowiązujących przez gminy, równocześnie zaś możebną będzie zmiana kompetencyi co do pewnych agend policyi miejscowéj, oraz toku instancyj w tych sprawach;

wzywa się rząd, aby wniósł do konstytucyjnego traktowania odpowiednie przedłożenia celem uzupełnienia ustawy z 19go maja 1868 r. w duchu powyższych uwag.“

— Dnia 6go b. m. odbyło się posiedzenie wydziału wyznaniowego Izby deputowanych, na którem oddano przedłożenie rządowe o uposażeniu katolickich duszpasterzy z funduszu religijnego i należące do niego 13 petycyj dep. Russowi do referatu. Minister Stremayr objawił życzenie szybkiego obradowania nad tym wnioskiem, ażeby rozstrzygnięcie nastąpiło jeszcze przed rozpoczęciem obrad budżetowych; podał on zarazem kilka cyfer, udowadniających, że podniesienie kongruy na zasadach wyrażonych w projekcie rządowym nie obciąży zbytecznie budżetu. Zapytany przez jednego z członków wydziału, oświadczył zarazem, że N. Pan nie raczył wprawdzie udzielić najwyższej sankcyi ustawie klasztornej, jednakże upoważnił rząd do przedłożenia innego projektu tej samej ustawy Radzie państwa.

Rosya.

Z dzienników petersburskich podajemy znowu szereg wiadomości, dowodzących, że pomimo rozejmu w wojnie wschodniej, rząd rosyjski zaprząta się czynnie przygotowaniami wojennemi:

Birżewya Wiedomosti piszą, że roboty fortyfikacyjne w Odessie pod dowództwem jen. Tottlebena olbrzymim postępują krokiem; za dni kilka Odessa będzie otoczoną ze wszech stron fortyfikacyami i może zupełnie spokojnie oczekiwać dalszego biegu wypadków. Pociągi nadzwyczajne przywożą tu codziennie ogromne działa wałowe.

Według tejże gazety, w Oczakowie, przy budowie bateryi wodnej, około 15,000 ludzi pracuje dniem i nocą. Baterya ta jest już na ukończeniu. Nadto na pobrzeżu morskiem w Oczakowie w przeciągu dni kilku zbudowano kilkanaście redut i opatrzono je działami wielkiego kalibru.

Nowoje Wremia otrzymuje wiadomości z Władykaukazu, że przez to miasto prawie codziennie przechodzą znaczne oddziały wojsk miejscowych, kierując się ku granicy tureckiej. Mieszkańcy miejscy przyjmują wojsko nader gościnnie, wydając dla niego uczty i przeprowadzając je tłumnie przy pożegnaniu. Kolej żelazna przywozi tam często wojsko z głębi Cesarstwa; po krótkim odpoczynku w mieście, oddziały te udają się również ku granicy tureckiej, prowadzone i żegnane z zapałem przez ludność miejscową. Gościniec zwany „wojenno-gruzińskim“ literalnie zasypany jest przewozem rzeczy obozowych, żywności i furażu; artylerya ciągnie też po nim nie przerwanym prawie łańcuchem. Z samego Władykaukazu wyruszyły ku granicy dwa pułki rezerwy kozaków: Górsko-Mozdokski i Wołgoski, które przebywając stale w mieście i jego okolicy, tylko podczas wojny mają obowiązek opuszczania swych leży. W mieście panuje wielkie ożywienie; wszyscy mówią tylko o wojnie, mężczyzni zbierają składki, kobiety robią szarpie i bandaże, a cała ludność męzka zdolna nosić broń, wybiera się do wojska w charakterze ochotników.

Wraczebnyja Wiedomosti (wiadomości lekarskie) piszą, że wszystkie oddziały zarządu wojskowo-medycznego nadzwyczaj czynnie zajmują się zaopatrzeniem armii we wszelkie potrzeby sanitarne. Nadto wydano rozporządzenie o przydzieleniu do wojska pewnej liczby lekarzy cywilnych, zostających w służbie rządowej, tudzież o przysposobieniu w każdym pułku tak zwanych „sonitarów,“ t. j. posługaczy przy ambulansach polowych. Obowiązek nauczania żołnieży takiej nowej służby włożono na lekarzy pułkowych.

Odesskij Wiestnik otrzymuje następujące wiadomości z Sebastopola: Miasto nasze fortyfikuje się silnie. Działa i amunicya przybywają z Petersburga codzienie. Wszystkich dział przybyło dotąd 42: z tych 12 dziesięcio-calowych, 10 moździerzy, reszta 24 funtowych. Bateryj buduje się dwie, mianowicie po jednej z obu stron zatoki. Znaczny ciężar dział, bo niektóre z nich ważą do 1,000 pudów, utrudnia bardzo ustawienie ich na miejscu; pomimo przeto wielkich wysileń i kosztów, ostateczne uzbrojenie twierdzy nie jest jeszcze ukończonem i postępuje dość powolnie. Niepodobieństwo pośpiechu staje się nadto powodem niezmiernych strat dla rządu, bo za każde działo, zostawione na platformie kolei, płaci się po 80 rubli na dobę, przybyły zaś te działa do Sebastopola d. l. (13) października. Niedawno stanął tu parowiec z Kerczu z dostawą 5,000 pudów prochu, a równej ilości prochu oczekują w tych dniach znowu. Kwatery dla wojsk przechodzących już gotowe; wkrótce ma tu nadejść znaczna ich liczba.

Russkij Mir podaje, że zarząd pocztowy otrzymał rozkaz, aby wszelkie korespondencye i posyłki od władz wojskowych, ekspedyowane były natychmiast podług adresu, bez względu na objętość i wagę, a nadto ministerstwo wojny wspólnie z ministerstwem poczt odbywają narady nad urządzeniem ruchomych wojenno polowych oddziałów poczt, mających towarzyszyć wojskom i obsługiwać je podczas działań wojennych.

Ten sam dziennik otrzymuje następujące wiadomości: *a*) jen. Folleben ma być mianowany głównym dowódzcą obrony południowych wybrzeży Rosyi; *b*) batalion rezerwy gwardyi zmieniony i zreformowany został na pułk zapasowy gwardyjski i otrzymał rozkaz przygotowania się we wszystko, co jest potrzebnem w czasie wojennym, aby był gotowym do pochodu d. 1 (13) grudnia; *c*) z Kronsztadu wysłano na południe Rosyi nową partyę oficerów artyleryi; *d*) cała armia otrzymała rozkaz przysposobienia sucharów i uporządkowania obozów wojennych; wszystkim zaś oficerom kazano zaopatrzyć się w pistolety i rewolwery.

Nareszcie *St. Piet. Wied.* ogłaszają, że ministerstwo wojny wydało rozporządzenie, jaką ilość ciężaru każdy żołnierz piechoty może dźwigać w czasie wojennym bez szkody dla zdrowia. Dotąd żołnierze rosyjscy nosili tornister i odzież około 100 funtów, teraz zaś ciężar ten zmniejszono do 80 funtów, jako *maximum*, odpowiadające warunkom sanitarnym.

Nie obojętnemi też będą następujące wiadomości, zdające się być symptomatem niezaprzeczonym bliskiego wybuchu wojny w Rosyi:

Do *Birżowych Wiadomości* piszą z Symferopola: Na ulicach naszego miasta codziennie spotykać się daje znaczna liczba podwód z meblami, pościelą, kuframi i innemi ruchomościami domowemi: są to przenosiny do Symferopola mieszkańców Eupatoryi chroniących się do nas przed niebezpieczeństwami wojny, która tym biedakom dała się dobrze we znaki przed dwudziestu laty; słusznie więc teraz trwożą się i uchodzą. Ten sam postrach opanował mieszkańców i innych miast nadmorskich: kto tylko może ucieka z nich do Chersonu, a nawet do gubernij wewnętrznych cesarstwa. *St. Piet. Wied.* podają zaś, że według wieści otrzymanych przez domy handlowe i bióra bankierskie w Petersburgu, na południu Rosyi nieuchronnie nastąpi wkrótce wielka kryzys pieniężna i handlowa. Blizkość gubernij południowych od granic tureckich, wielki zastój handlu w skutek obawy wojny, mały popyt towarów wywozowych, gdyż niewiadomo jaki zwrot wezmą wypadki polityczne, nareszcie spadek papierów procentowych — wszystko to są przyczyny, które wywołają niechybnie popłoch, mogący mieć skutki nieobrachowane. Na giełdzie petersburskiej utrzymują, że ministerstwo skarbu przedsiewzięło środki bardzo energiczne dla zapobieżenia kryzys, a przynajmniej dla zmniejszenia jej złych wpływów na ogólny stan ekonomiczny kraju.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 listopada. Otrzymujemy kilka dat odnoszących się do tutejszego Uniwersytetu, które w wielu względach świadczą o jego pomyślnym stanie. Kiedy bowiem uniwersytety zagraniczne w pierwszorzędnych nawet stolicach istniejące, pod względem frekwencyi upadają, u nas przeciwnie liczba uczniów z każdym rokiem wzrasta. I tak np. w r. 1874 było w Uniwersytecie krakowskim na wydziale lekarskim 174 uczniów, w r. 1875 — 181, w r. 1876 190; na wydziale prawnym w r. 1874 — 249; w r. 1875 — 262, w r. 1876 — 262; na wydziale teologicznym w r. 1874 — 20, w r. 1875 — 20, w r. b. także 20; na wydziale filozoficznym w r. 1874 — 101, w r. 1875 — 101, w r. b. przed końcem wpisów zapisanych było 92. Liczby te porównane z rokiem, który był ostatnim wykładów w języku niemieckim, okażą się niemal o połowę większe; powinny zaś zwrócić uwagę władz na brak i niedogodność sal wykładowych, szczególnej na wydziale prawniczym. Dziś już każda szkółka ludowa ma lepsze sale do nauki, niż tutejszy Uniwersytet. Budowa nowego gmachu na pomieszczenie wydziału prawnego zwleka się z roku na rok, pomimo że i plany podobno gotowe i fundusze są. Sprawa ta zasługuje na troskliwą uwagę rządu; skoro bowiem młodzież i profesorowie robią swoje t. j., młodzież garnie się do pracy, a profesorowie odznaczają się gorliwością, godzi się więc, aby jedni i drudzy mieli przynajmniej pod względem sanitarnym odpowiednie do nauki sale. O gorliwości profesorów świadczy także postanowienie ogłaszania drukiem wykładów w celu ułatwienia młodzieży nauki. Będzie to rodzaj encyklopedyi, mianowicie z różnych gałęzi prawa.

— Ponieważ nie wszyscy urlopowani stale żołnierze, rezerwiści i jednoroczni ochotnicy przebywający w Krakowie zgłosili się do kontroli w zeszłym miesiącu, jak byli powołani, Magistrat przeto wzywa tych, którzy tego nie uczynili, ażeby stawili się d. 15go listopada o 9ej rano do kontroli przed komisyą w kancelaryi komendy przy ulicy Krupniczej pod L. 19, jeśli chcą uniknąć kar ustawą zagrożonych.

— Rozeszła się tu pogłoska, że komory graniczne Królestwa Polskiego nie przepuszczają osób udających się tam za przepustkami ośmiodniowemi. Jest ona zupełnie mylną a dała do niej powód zapewne ta okoliczność, że komory rosyjskie nie chcą przepuszczać do Galicyi tamecznych mieszkańców posiadających 8 dniowe przepustki z czarną pieczęcią i z podpisem naczelnika powiatowego czarnym atramentem pisanym; przepuszczają bowiem te tylko osoby, które posiadają nowe przepustki z pieczęcią niebieską i z podpisem niebieskim.

---

jąc zwyczajem krajowym jezdnych i pieszych bez pomocy strażników i policyi,

O *Tacnie* beztronnie mówić nie mogę, bo przyjęty serdecznie przez architekta Tadeusza Stryjeńskiego, prowadzącego tamże budowę kościoła katedralnego, widziałem wszystko w różowych kolorach; towarzystwo znalazłem wyśmienite, ludność uczciwą i pracowitą, domy czyste i porządne. Miasto to jakkolwiek małe, przedstawia rzeczywiście pewne zalety wyjątkowe; najprzód że jest stolicą jednego z najbogatszych departamentów, mającą ciągłe stosunki handlowe z *Boliwią*, a tem samem będącą siedzibą licznych władz krajowych i konsulatów zagranicznych; drugie, że jego ludność łączy w sobie rozmaite żywioły cudzoziemskie, których brakuje w innych miastach Rzeczypospolitej. Dlatego też *Tacna* trąci cudzoziemczyzną i może z tego samego powodu wydała mi się ruchliwszą i przyjemniejszą od czysto peruwiańskiej *Arequipy*, walczącej z nią o pierwszeństwo, choć nierównie większej i ludniejszej.

Pierwszy tydzień zeszedł mi bardzo prędko na przygotowaniach do podróży, na szukaniu ludzi, mułów i żywności. Dzięki gorliwemu poparciu tutejszego Prefekta, człowieka postępowego i dbałego o dobro publiczne, zdołałem usunąć prędko wszystkie trudności i urządzić plan podróży w nieznanym mi naówczas kraju; dano mi nawet do pomocy inżyniera okręgowego, znającego doskonale owe okolice i mającego renomę doskonałego przewodnika. Zaopatrzywszy się więc w sprzęty niezbędnie potrzebne, jako to w namioty, łóżka polowe, stoły i stołki składane, żywność, naczynia kuchenne i aptekę, naznaczyłem wyjazd w góry na d. 7 września; pokazało się jednak przy podpisywaniu kontraktu z *arrierami* wynajmującymi mi konie i muły, że 7 września wyjechać nie można, bo wtorek jest dniem feralnym, a tem samem bardzo niebezpiecznym. Nadaremne były moje nalegania; wypadło odłożyć wyjazd na dzień następny. Zapominam jednak, że wyraz *arriero* jest ci nieznany: oznacza on po hiszpańsku ludzi trudniących się przewożeniem ludzi i rzeczy na koniach lub mułach, co naturalnie ma olbrzymie zastósowanie w takim kraju jak Peruwia, gdzie niema prawie dróg wozowych. Rzemiosło to nadzwyczaj ciężkie, ale intratne i niezależne przechodzi z ojca na syna i wytwarza prawie odrębną kastę ludzi wytrzymałych na deszcz, zimno i największe niewygody.

Już od świtu dnia następnego ulica zawalona końmi, ładowaniem skrzyń, worków i namiotów. Niktby nie uwierzył, z jaką łatwością i wprawą umieją *arrierowie* znaleść środek ciężkości i ułożyć ciężary na grzbiecie muła w taki sposób, żeby nie przeważały ani na jedną ani na drugą stronę. A cóż dopiero mówić o tych rozmaitych sposobach wiązania sznurem ze skóry byczej, jużto układając go we czworo na *aparejo* (rodzaj siodła popręgiem ściągniętego) i przekładając oba końce przez utworzone tym sposobem pętle, to znowu kładąc go na krzyż pod brzuch i piersi bardzo systematycznie i racyonalnie. Robota to nader ważna i jak później widziałem dosyć trudna, bo brak równowagi sprawia większą fatygę, kaleczy bydlę albo nawet na ziemię obala przy najmniejszem potknięciu się, co naturalnie w miejscach przepaścistych jest bardzo niebezpiecznem. Wieleż to razy widziałem głębie przepaści posiane bielącemi się kośćmi tych ofiar ludzkiego despotyzmu.

O godzinie dziesiątej na koń. Zostawiwszy za sobą muły juczne, ruszamy w towarzystwie Tadeusza Stryjeńskiego i kilku znajomych do *Haciendy* pułkownika J., jednego z pierwszych właścicieli ziemskich z okolicy. Folwark ten zwany *Piedra Blanca* leży o milę od *Tanra* na drodze do *Boliwii*, którą mi jechać wypadało; przyjąłem był więc ochoczo zaproszenie gospodarza, aby spędzić pod dachem gorące godziny południowe. Tu dopiero po raz pierwszy widziałem z bliska gospodarstwo wiejskie w Peru, ten prawdziwy dwór hiszpański ubrany w staroświeckie sprzęty, dziś już dobrze sponiewierane, ale noszące na sobie ślady dawnej piękności, której trudno się dopatrzyć w dzisiejszych salonach miejskich meblowanych na sposób czysto europejski. Peruwianin lubi pozory, blask i zbytek na zewnątrz, ale w głębi obojętność na wygody i chędogość; wszędzie także przebija ten brak gustu, który cechuje człowieka cywilizowanego. Obiad nie bardzo smaczny, ale złożony z niezliczonej liczby potraw, następujących po sobie bez żadnego systemu i porządku, istna wieża Babel. Ale czem chata bogata, tem rada; to też pan domu wymawia swoje ulubione *aji* (rodzaj mocnego pieprzu), które nam usta popiekło i zaprasza na owoce. Trzeba mu już oddać słuszność, że ma w swoim sadzie najpyszniejsze *chilimonie*, wielkości głowy dziecięcej, rodzaj soczystej a słodkiej gruszki, przepyszne *grenadilla* zawierajece w swej łupinie ziarna ze smaku do pórzeczek podobne, *palta* masło roślinne, *platano* itd., słowem całą wystawę owoców podzwrotnikowego nieba.

Czas już żegnać się i wyjeżdżać. Pod wieczór zmęczeni, doganiamy naszą karawanę, i w dwie godziny później stajemy w wiosce *Pachia* dla przepędzenia nocy. Nie ma tu oberży, ani zajazdu, ale nauczony już doświadczeniem, zajmuję pierwszy lepszy domek, przyrzekając wynagrodzenie i rozgoszczam się jak w domu swoim. Nazajutrz rano, jeszcze noc zalega zielone łany *Pachii*, zapuszczamy się już w kręte wąwozy *Andów*; na przodzie przewodnik, za nim sztab naszej wyprawy, dalej służba i muły pędzone krzykiem arierów „mula“, którzy obwinąwszy koło pięści długi rzemień tręzli zaganiają to na prawo, to na lewo nieposłuszne zwierzę. Kierunek drogi północnowschodni, ciągłe spinanie się po stromem podnożu Kordylierów. Po wschodzie słońca gorąco wzmaga się coraz więcej, a białe skały gór promienieją z taką siłą, że pomimo czarnych okularów nie mogę znieść ich widoku; wreszcie koło południa zatrzymujemy się w wąwozie *Palca* pod cieniem stromej góry, co nas oddziela od *Portada*. *Portada*, to tak zwane *establecieminto*, rodzaj magazynu żywności dla podróżnych, istna oaza kordylierska, wzniesiona wyżej niż szczyty Tatrów ponad poziom morza. Kto nie odbywał tej drogi, nie może sobie wyobrazić, jak miłe wrażenie robi widok tej czystej gospody w pośród dzikich gór i przepaści. Wjeżdżamy główną bramą szeroką; dziedziniec obszerny, dom z trzciny i z *adobe*, to jest z niepalonych cegieł zlepionych błotem, tylko zamiast brytana u drzwi domu spostrzegam uwiązanego *leoparda* na łańcuchu, który jakkolwiek oswojony zjadł w kilka miesięcy później konia i został za to posłany na rekolekcye do *Limy*, i zamknięty w klatce w tamecznym ogrodzie zoologicznym. Zwierzę to niewłaściwie może lwem lub leopardem nazywane, jest zupełnie podobne do dużego kota dzikiego i gnieździ się po skałach na wyżynach kordylierskich, czychając na wędrowne stada wigunij, lam i alpak — a nawet rzuca się na konie, gdy przyciśnięty głodem zwęszy nocne koczowisko podróżnych. Ten jednak, o którym mówię, był tak ułaskawiony, że bawił się z małymi Indyanami nigdy im nic złego nie robiąc, a wpadał dopiero w furyę przy jedzeniu, nie dając się nikomu zbliżyć do siebie z wyjątkiem małego pieska, który miał przywilej wyciągać mu bezkarnie kość z paszczy.

Według mych pomiarów barometrycznych, robionych w dzień przyjazdu i później przez trzy dni co godzinę, *Portada* leży na wysokości 3650 metrów ponad poziomem morza; to też już czuć się daje brak powietrza, oddech zaczyna się utrudniać, a termometr zbliża się w nocy do zera, choć co prawda wrzesień jest jednym z najzimniejszych miesięcy w górach. Spędziwszy tam noc przyjemną, wyjeżdżamy na zajutrz o świcie. Droga nasza skręca się na wschód, jeśli godzi się nazwać drogą tę nędzną ścieżkę, na której w wielu miejscach dwa muły minąć się nie mogą, gubiącą się co chwila w dnie potoku, którego kamieniste koryto zajmuje całą szerokość wąwozu. I powiedzieć, że ta drożyna po dnie przepaści, po tych stopniach wykutych w skale kopytem końskiem, to główny gościniec łączący z sobą dwie Rzeczypospolite: *Peru* z *Boliwią*! Tędy wiozą srebro i miedź z bogatych min: *Potosi*, *Oruro* i *Corocoro*, korę chinową z dziewiczych *montanna* boliwijskich, kokę i inne produkta, *Cochabamba* (Koczabamba), słowem znaczną część płodów środkowej Boliwii. Co chwila spotykamy karawany koni i mułów ładownych, a jeszcze częściej gromady lam jucznych z głowami do góry jak girafy, skaczące po skałach jak sarny i wpadające w osłupienie na widok nieznanej im twarzy. Pod strażą dwóch na pół dzikich Indyan Boliwijskich o miedzianej twarzy, ubranej we włosy splecione w warkocz, są już piętnaście dni w drodze, bo z *La-Paz* droga daleka, a lama nie może iść dłużej jak pięć godzin dziennie, choć dźwiga na sobie tylko 50 kilogramów ciężaru. Silna *machora* (maczora) samica kosztuje tutaj dwadzieścia razy mniej, niż lichy muł, a użytek z niej wielki, bo pracuje cierpliwie i daje niezłe mięso, jakkolwiek żywi się tylko korzonkami i wyschłą trawką górską.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

— **W skutek** wzmianki naszej powtórzonej z *Przeglądu lekarskiego* w N. 255 *Czasu*, pisze nam prof. **Madurowicz**, że wyboru na przewodniczącego w Dyrekcyi klinik nie przyjął i stanowczo nie przyjmie.

— Koncert p. Zofii **Menter**, nadwornej fortepianistki i p. **Poppera**, wiolonczelisty przy nadwornym teatrze w Wiedniu, odbędzie się, jakeśmy już donieśli, w przyszły poniedziałek (13 b m.) Program koncertu jest następujący: „Sonata Beethovena na fortepian i wiolonczelę (op. 102) z zakończeniem fugą;“ „Koncert na wiolonczelę (1 część) Poppera;“ „Gigue“ Mozarta.“ „Na skrzydłach pieśni,“ Mendelsohna Liszta i „Zaproszenie do tańca“ Webera Tausiga oraz „Fantazyę z *Don Juana* Liszta“ wykona p. Menter, p. Popper zaś „Serenadę“ i „Mazurka“ własnej kompozycyi oraz „Andante“ Moliqua i „Przy wodotrysku“ Dawidowa.

— Muzeum techniczno-przemysłowe krakowskie otrzymało następujące dary: od p. A. Błażejewskiego 27 różnych przetworów i okazów wosku ziemnego; od p. St. K. Jasińskiego 15 płyt posadzkowych alzackich z Sarreguemines, kalendarz ścienny wyrób introligatorski brukselski i różne okazy sztuki drukarskiej, litografii i heliografii z Belgii i Anglii; hr. T. Miączyńskiej Chrystus na krzyżu, gobelin francuski; p. A. Szumowskiego honorowy chałat bucharski 3ej klasy, wyrób miejscowy; p. H. Klimontowicza koronkę złotą od staroświeckiego czepca wykopaną w Gorlicach i monetę srebrną; od p. F. T. Piotrowskiego z Ciężkowic dwa dawne malowidła na szkle; bar. Gizeli Nyàry dwie pisanki z Magyárad z Węgier i trzy narzędzia kamienne z serpentynu; p. M. Kopernickiej trzy talerze z dawno istniejącej fabryki fajansów w Meżyhorach pod Kijowem; p. K. Okszy Orzechowskiej okazy perkalików z Islikonu w Szwajcaryi, półjedwabnych tkanin z Brussy, koronek szwajcarskich i t. p.; p. W. Mokrzyckiego okazy żółtka i białka z fabr. S. Berga w Krakowie; od Dyr. S. Ziembińskiego 60 okazów siatek drucianych wiedeńskich i 200 próbek i okazów płóciennych wyrobów Żyrardowskich; p. Z. Kotiużyńskiego okazy granitów z pod Kijowa, cegieł Meżyhorskich, labradoru; od p. Piotra Słotwińskiego 80 minerałów z nad Dunaju i gór Bałkańskich.

— W policyi złożono czarną chustkę włóczkową znalezioną przed paroma dniami w Rynku.

— *Dziennik Polski* z d. 8go b. m. skonfiskowany został.

— Prezes sądu wyższego we Lwowie Dr Schenk obchodził 40-letni jubileusz służby rządowej.

— Czasopismo warszawskie *Niwa* donosi, że hr. Franciszek Łubieński uzyskał pozwolenie na założenie szkoły rolniczej w dobrach swoich Kazimierzy Wielkiej w Proszowskiem, gdzie wzorowe gospodarstwo i zakłady fabryczne ułatwią uczniom naukę a założyciel przeznacza kilkadziesiąt morgów ziemi na doświadczenia rolnicze. Zakład ten jest prywatnym i na 12 uczniów urządzonym.

— Użalają się abonenci z okolicy Gródka nad Dunajcem, że ich *Czas* nieregularnie, bo dopiero trzeciego dnia po wysłaniu z Krakowa dochodzi, dodając, że nie jest to winą ekspedycyi dziennika, gdyż adresy są dokładne, a poczta gredecka zaraz je po nadejściu wydaje. Pośrednie przeto poczty muszą wstrzymywać dziennik, o co, gdyby to nie ustało, udaćbyśmy się musieli do Dyrekcyi poczt.

— Tajemnicze sidła, w które na kilku ulicach Wiednia plątali się w sobotę wieczór przechodnie, nie były, jak podejrzywsła policya, zastawione przez złodziei zagranicznych, lecz po prostu jakiś robotnik tapicerski niósł zwój szpagatu ciemnego i nie dostrzegł, że szpagat odwija mu się po drodze; gdy zaś szpagat był mocno kręcony, więc sam przez się robił skręty, w które przechodnie plątali się.

TEATR. We czwartek d. 9go listopada: Po raz trzeci: Komedya w 4 aktach Emila Augiera, przekład L. Powidaja: *Pani Caverlet.* — Początek o godz. 7ej.

W sobotę dnia 11go listopada: Po raz pierwszy: Dramat w 7 obrazach z francuskiego pp. A. Rolland i J. Du Boys, przełożył A. Kleczewski: *Janek Rudy* (Cadet Roussel). — Początek o godz. 7ej.

— **Wysta a nieustająca** Towarzystwa Przyjació **sztuk pięknych** otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.

— Dnia 8go listopada pochmurno; termometr od — 5·4 doszedł do 0·0 C. Barometr od dwóch dni prawie bez zmiany; o 6ej rano dnia 9go listopada stan jego był 741.3 mill., termometru — 6·0 C. — Wiatr północno-wschodni.

— W piątek dnia 10go listopada: Św. Andrzeja z Awelinu wyznawcy.

Wiadomości bibliograficzne.

W drukarni uniwersyteckiej w Krakowie wyszły: *Roztrząsania i opowiadania historyczne* (pisane w latach 1866 — 1870) przez Józefa **Szujskiego** (str. 405 w w. 8ce). Są to rozprawy tego historyka, drukowane po większej części w *Przeglądzie Polskim* lub w innych czasopismach naukowo-literackich w latach 1866 — 1870. Wzgląd, że pisma te miesięczne rozchodziły się w niewielkiej liczbie egzemplarzy, skłonił autora do zebrania ich w książkę i puszczenia w handel księgarski. Znajdujemy tam także odczyty publiczne miane w Krakowie, które w swoim czasie używały wielkiego u nas powodzenia. Dzieło to obejmuje następujące rozprawy: Stanisław Staszyc jako pisarz polityczny; — Maryna Mniszchówna i obaj Samozwańcy; — Ostatnie lata panowania Stanisława Augusta przez X. Waleryana Kalinkę; — Sołowiewa: Historya upadku Polski; — Hüppego: *Verfassung der Republik Polen*; — Mowa Stanisława Orzechowskiego na sejmiku w Sądowej Wiszni 1566; Stosunki dyplomatyczne Zygmunta Augusta z domem austryackim; — Dawna rzeczpospolita a jej pogrobowce; — Ustęp z obszerniejszego studyum; — Pielgrzymka Ottona III do Gniezna; — Historyczna wędrówka po Krakowie; — Charakterystyka Zygmunta Augusta; — Jerzy Ożarowski i kardynał Fleury; — Dodatki.

— Nr 45 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: O wyborczej ordynacyi gminnej z 12 sierpnia 1866 napisał Dr Zenon **Korotkiewicz** (c. d.); Jubileusz służbowy p. Dra Schenka; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa; Korespondencya z Krakowa; Recenzye i wiadomości urzędowe.

Sprawy sądowe.

Kraków 7 listopoda.

Gwałt publiczny przez wymuszenie.

Przewodniczący: radca sądu krajowego p. **Balzar**, Sędziowie radcy sądu kraj. pp. **Nowak**, **Szpor** i sekretarz rady p. **Pawłowicz**, protokolant p. **Zborowski**; oskarżyciel publiczny: p. **Morelowski**; obrońca: Dr Józef **Rettinger**.

Prokuratorya rządowa w Krakowie oskarżyła Bartłomieja **Trzeblę**, niegdyś gospodarza, obecnie wyrobnika w Bolechowicach, żonatego, ojca czworga dzieci, o to, że w Bolechowicach w ciągu roku 1875 kilkakrotnie Wojciechowi Zawadzińskiemu, sąsiadowi swemu odgrażał się śmiercią, kamieniami nań rzucał i z kosą, oraz siekierą i grubym kołem w ręku za nim gonił, chcąc go zmusić do ustąpienia z gospodarstwa, dawniej do niego należącego, a od kilku lat przez Wojciecha Zawadzińskiego prawnie posiadanego. Czynne te i słowne pogróżki ze względu na okoliczności takowym towarzyszące i ze względu na gwałtowny i mściwy charakter Bartłomieja Trzebli wzbudzać miały w W. Zawadzińskim uzasadnioną obawę o utratę życia i zmuszały go do nieprzeszkadzania obwinionemu w naruszeniu posiadania.

Śledztwo bowiem wykazało, iż Bartłomiej Trzebla miał przed kilkoma laty gospodarstwo w Bolechowicach, że to gospodarstwo sprzedane mu zostało sądownie przez publiczną licytacyę za długi, że w skutek tego wyrzuconym został ze swojej ojcowizny, którą nabył naprzód jego wierzyciel, a potem nabył takowe obecny poszkodowany Wojciech Zawadziński. Następnie wykazało śledztwo, iż podsądny nie uznawał Zawadzińskiego za właściciela tych gruntów, że o nie procesował się przez wszystkie instancye sądowe, i że ten tok procesów trwał aż do sierpnia r. 1875. Z końcem sierpnia bowiem przybył Trzebla po długiej niebytności do Bolechowic, wstąpił do swego byłego sąsiada Kowalskiego i zapytany przezeń, czy proces w Wiedniu wygrał, odpowiedział: „nie wskórałem w Wiedniu, ale sobie sam sprawiedliwość wymierzę, że aż 12 sędziów sądzić mnie będzie“, i że u niego pierwszy paragraf jest **kij**, a jak ten nie pomoże, to drugi paragraf **siekiera**, a jak i to nie pomoże, to trzeci paragraf jest **kosa**.

Rzeczywiście też uzbroił się Trzebla w pałkę, siekierę i kosę, wyszedł na grunt niegdyś do niego należący i zapowiedział naprzód przysiężnemu z Bolechowic, a następnie Zawadzińskiemu, iżby się nie ważyli wstępować na ten grunt. Tak trwało przez ośm dni, w którym to czasie po kilkakroć spędzał Trzebla Zawadzińskiego i jego żonę z tego gruntu, przeklinał ich, groził kijem, rzucał kamieniami i gonił ich. W ósmym dniu wreszcie przyszło do stanowczej rozprawy. Zawadzińska bowiem odważyła się wstąpić na ów sporny grunt, a wtedy Trzebla przypadł do niej, chwycił ją **za łeb**, a ona go za nogi i oboje wpadli sobie w objęcia na ziemię i tutaj się wzajemnie czubili. Na krzyk żony przybiegł Zawadziński, wyrwał żonę z rąk nieprzyjacielskich i znalazłszy w kieszeni Trzebli powróz, związał go nim i tak go przy tej okazyi obił, że ten nazajutrz udał się do szpitala św. Łazarza w Krakowie i tutaj parę tygodni spędził.

Ponieważ zaś Trzebla znanym był w gminie, jako człowiek gwałtowny i zuchwały i uważano go za postrach całej okolicy, gdyż nie pomogło mu kilkakrotne więzienie już to za zbrodnię gwałtu publicznego, już to za inne czyny karygodne, wyjąwszy zbrodni z chęci zysków pochodzących; przeto w tę samą niedzielę wyekspedyował wójt gminy Bolechowic posłańca po żandarmeryę, lecz żandarm odpowiedział, że zna Trzeblę jako gwałtownego i wie, iż ująć go nie będzie można bez użycia broni, więc bez polecenia sądu waha się go uwięzić. W skutku tego wójt wniósł do sądu skargę z prośbą o uprzątnienie Trzebli.

Taki jest stan śledztwa. Rozprawa jednak tego nie stwierdziła w zupełności. Żaden bowiem świadek nie stwierdził, iżby Trzebla był Zawadzińskiemu śmiercią lub spaleniem groził; świadkowie zeznali, iż wtedy, jak kamieniami rzucał na Zawadzińskiego, Zawadziński nań nawzajem rzucił kamieniem; następnie, że Kowalski nie słyszał kodeksu Trzebli i jego trzech paragrafów, ale że to mieli tylko ludzie opowiadać; że Trzebla nie mówił, iż sobie sam sprawiedliwość wymierzy, tylko, że go 12 obywateli sądzić będzie, bo w Wiedniu nic nie wskórał.

Z tego więc okazuje się, że przy rozprawie głównej rzecz zmieniła się znacznie, zawsze jednak bardzo wiele walczyło przeciw niemu okoliczności, jak np. świadectwo urzędu parafialnego, gdzie Trzebla jest jak najczarniejszemi barwami, jako wyrzutek społeczeństwa przedstawiony.

Po ukończeniu postępowania dowodowego obstawał w zupełności oskarżyciel publiczny przy oskarżeniu i wykazywał, że zachodzi czynna i słowna pogróżka, która wzbudzić mogła w Zawadzińskim obawę o niebezpieczeństwo życia i zmusić go do ustąpienia Trzebli swego gruntu. Obrońca jednak zapatrywał się na rzecz nieco inaczej; wykazywał też z humorem, w przemowie ożywionej, iż postępowanie Trzebli jest wielce naganne, że Trzebla jest awanturnikiem, że był po kilkakroć za takie same rzeczy karany i że właśnie okoliczność, iż tyle razy za podobne awantury był karany, a nie zmienił się, świadczy, iż on tylko borby wyprawia, a w rzeczywistości groźnym nie jest, czego zresztą dowodem, iż występował do walki uzbrojony jak Robinson, z pałką, siekierą i kosą, te trzy narzędzia świadczą więc o jego własnej trwodze, że Zawadziński wcale się go nie bał i bać nie mógł, gdyż skoro jego żona dała sobie jako tako radę z Trzeblą, to i Zawadziński byłby sobie również z nim poradził, o czem i to świadczy, że mu się udało związać Trzeblę jego własnym powrozem. Słowem, pogróżki Trzebli, nie były właściwie pogróżkami, lecz tylko zwykłem chłopskiem klęciem, podobnem do onych rozmów pod Troją, gdzie odważni rycerze przezywali się z za murów, a czubów swoich pokazać się nie odważyli. Sąd też przychylił się do zapatrywania obrońcy i uwolnił w zupełności Bartłomieja Trzeblę z pod oskarżenia o zarzuconą mu zbrodnię.

Przeciw temu wyrokowi zapowiedział oskarżyciel publiczny skargę nieważności.

Przyjechali do Krakowa od 7go do 9go listop

HOTEL POLLERA: Aleksander Illner z Berna, Jan Wlach z Wiednia, Józef Kade z Magdeburga, Robert Oswald z Oświęcimia, Adolf Stark z Wiśnicza, Karol Krinis z Raciborza, hr. Teodor Lanckoroński z Nizniowa, Mikołaj Subbotin z Miechowa, Franciszek Tomek ze Lwowa, Wincenty Kluczycki z Dąbrowy, Władysław Jedłowski ob. z Piasek, S. Guth z Pragi, Aloizy Preuss z Pragi, Wiktor Wyszyński z Nowego Sącza, Juliusz Erfurt z Częstochowy, Ferdynand Holzinger z Wiednia, Henryk Bruck z Lubczycy Henryk Granichstädten z Wiednia, Wilhelm Propst z Wiednia, Ludw. Stern z Krakowa, Maks. Fehesvary z Wiednia, X. Andrzej Maliszewski z Galicyi, Jakób Storz z Wiednia, August Siebeck z Berna, Gustaw Handschuh z Berna, Juliusz Siegler z Galicyi, Ignacy Sikesz z Pilzna, Emil Thiel z Birmingham, Józef Felgenhauer z Wiednia.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne

Berlin 8 listopada. Cesarz przyjmie dziś po południu na osobnem posłuchaniu prezydyum parlamentu i posła przy dworze francuskim ks. Hohenlohe, którzy zaproszeni też będą na obiad.

Wersal 7 listopada. Senat obradował dalej nad ustawą o administracyi wojska. Minister wojny zgodził się na to, aby intendentura i urzędnicy administracyi podlegali naczelnej komendzie. Jutro dalszy ciąg obrad. W komisyi finansowej senatu minister oświaty żądał, aby uchwalono rozmaite kredyta odrzucone przez Izbę deputowanych, mianowicie kredyt na wydział teologiczny w Rouen, gdyż jak oświadczył, przyznaje Senatowi równe jak Izbie deputowanych prawo uchwalania budżetu. W Izbie deputowanych przyszedł pod obrady budżet marynarki i uchwalono zmniejszyć płace kapelanów marynarki.

Rzym 7 listopada. O ile wiadome są dotąd rezultaty stanowczych wyborów, 269 deputowanych należy do partyi postępowej a 56 do umiarkowanej. Balotowanie okaże się potrzebnem około w 165 okręgach: z tych przypadnie 120 na postępowców a 45 na umiarkowanych.

Zadar 7 listopada. Wczoraj baszybozuki przeszli przez granicę pod Arzano, podpalili dom Mija Brylioli, ale silny ogień wojska odegnał ich. Karawana austryacka do Liwna ciągnąca napadniętą została na ziemi tureckiej i zrabowaną przez powstańców, przyczem Antoni Mirjawa dalmatyńczyk został zastrzelony.

Belgrad 7 listopada. Komisarze demarkacyjni wyjechali dziś z Stambułu przez Warnę i Ruszczuk do Widdynia, a stamtąd udają się do Zajczaru i Aleksinacza, oraz na inne punkta widowni wojny. Do komisyi tej przydzielony będzie jeden komisarz serbski, drugi turecki. Rząd tutejszy polecił już telegrafem podejmować komisarzy. — Jenerał **Czernajew** przed odjazdem swoim miał długą przemowę do delegacyi oficerów rosyjskich. Nadmienił on, że sama jedna Serbia walczyła przeciw przeważającym siłom tureckim w obronie sprawy słowiańskiej, albowiem pomoc rosyjska była niedostateczną; wzywał też Rosyan, aby ściślej spajali węzły braterstwa z Serbami i wyjednał od oficerów rosyjskich przyrzeczenie, że za ponownym wybuchem wojny wrócą do szeregów serbskich. W końcu rzekł, iż wojna ta jest tylko pierwszym aktem wielkiego dramatu na Wschodzie.

Konstantynopol 7 listopada. Wielka Rada zgromadziła się dzisiaj dla naradzania się nad reformami.

Ateny 7 listopada wieczór. **Król** przybył tu z rodziną, w towarzystwie prezesa ministrów Komundurosa i przyjmowany był przez lud z niezmierną radością tak w porcie Pirejskim, jak w Atenach. Król ukazał się na balkonie i dziękował za serdeczne przyjęcie.

Kair 7 listopada. W skutku zmiany zaszłej w naczelnej radzie skarbowej, podał się dyrektor tej rady Scialoja do dymisyi, ale Chediw nie przyjął jej.

Nowy Jork 7 listopada wieczór. Pierwsze wyniki wyboru, które nadeszły, okazują na kraj Nowojorski wielki przybytek głosów republikańskich. Jeżeli taki sam stosunek utrzyma się, wtedy wybór republikańskiej większości w Nowojorskim kraju, a tem samem wybór **Hayesa** na prezydenta zapewniony. Udział w wyborach jest nadzwyczaj wielki.

Nowy Jork 7 listopada w nocy. W mieście Nowy Jork i w Brooklyn wybory demokratyczne przeważyły nad wyborami republikańskiemi zamiejskiemi, dlatego większość demokratyczna ogółem z kraju tego jest prawdopodobną, co uczyniłoby wybór prezydenta Hayesa wątpliwym. Z dobrego źródła zapewniają, że **Tilden** ma niewątpliwe widoki zostania wybranym w Indyanie i Connecticut, coby zwycięstwo jego zapewniało.

Londyn 8 listopada. Bióro Reutera donosi z **Nowego Jorku** z dnia dzisiejszego rano: Wybór kandydata demokratycznego **Tildena** może być uważany ze względu na dotychczasowy wynik wyboru wyborców jako pewny. Większość demokratyczna jest o wiele znaczniejszą, niż ją demokraci początkowo przypuszczali. — Demokraci utrzymują, że odnieśli zwycięstwo w Karolinie południowéj, w Missisippi i w Wisconsin.

Pewien niesmak przebija w dziennikach wiedeńskich z powodu przebiegu rozpraw w Izbie deputowanych w sprawie wschodniej. Czują one bowiem, lubo tego nieprzyznają, że mówcy wiernokonstytucyjni niestali na wysokości położenia i że doznali politycznego i oratorskiego *fiasco*. Najlepszym tego dowodem, że rząd niepotrzebował wśród tych obrad zabierać głosu, a *N. fr. Presse* byłaby rada, aby przynajmniej to zadośćuczynienie miały kluby lewicy, iżby rząd się tłomaczył i szukał porozumienia z interpelantami. Skarży się ten dziennik, że ministeryum milczało, kiedy jego namiestnikowi zarzucono, iż należy do stronnictwa *Omladiny*. Przyczem dodaje, że doszły go zapewnienia o wytoczeniu śledztwa br. Rodiczowi. Jest to prowokacya, którą się organ ten pociesza za doznany zawód z rozpraw nad interpelacyą. W Berlinie rozprawy te niepodobały się, ale za to w Peszcie wywołały pochwały bez końca i oznaki wzmocnienia dawnych związków miłości między madjaryzmem a germanizmem. Rzeczywiście, byłby to jedyny rezultat tych obrad, bo wiadomo, że dawna zgodność z powodu odnowienia ugody była się nieco zachwiała. Teraz znów pojednani i spojeni troskliwością o losy Turcyi, a raczej, jak mówił X. Greuter o losy tureckie. Centraliści za i przedlitawscy ręka w rękę przeprowadzą — nie ratunek Turcyi, ale ratunek dualizmu i przyjęcie nowych warunków ugody.

Ważną i pocieszającą wiadomość podają dzienniki, że N. Pan odmówił sankcyi ustawie o klasztorach, która chciała poddać zgromadzenia zakonne pod taką kontrolę policyi i władz, że ich byt stałby się po prostu niepodobnym. Odmowa ta sankcyi wstrzymuje dalsze projekta austryackich *Kulturkämpferów*. Chwila znać nie po temu.

W *Polit. Corresp.* znajdujemy list z Berlina, nie wiemy, czy w Wiedniu pisany, lecz tak wydaje się, jakby pod adresem Polaków w Galicyi był wygotowany, a mówi on o pominięciu umyślnem czy przypadkowem Polski, która jednak zawsze wobec kwestyi wschodniej wydobywa się na wierzch. List ten upomina Polaków, aby nie ufali pogłoskom o upadku sojuszu trzech-cesarskiego. List ten wykrył już komitety polskie działające na korzyść Porty, liczące na możność wojny rosyjsko-tureckiej i czyni uwagę, że cokolwiekby zaszło, choć polityka Niemiec nie dotyka bezwzględnie sprawy wschodniej, ale nie pominie względów na utrzymanie podziału Polski. Przypomina też carskie słowo: „*Point de réveries!*“ Zarazem upomina partyę centrum, że Prusy nie myślą o pokrzywdzeniu Austryi. Nie możemy odgadnąć celu tego artykułu w organie, który uchodzi za tłumacza polityki austryackiej na Wschodzie. Maż on być odpowiedzią na milczenie delegacyi polskiej w Radzie państwa?

W parlamencie niemieckim obradowano onegdaj w dalszym ciągu nad budżetem i przyjęto wnioski rządowe. Poprzednio zaś przewodniczący komisyi związkowej sądowniczej wniósł, aby wszystkie czysto techniczne różnice przekazać komisyi parlamentarnej, polityczne zaś części ustawy chciał mieć oddane wprost pod obrady Izby. Między temi są: skład sądów kompetencyjnych, przekazanie spraw drukowych sądom przysięgłych, przymus wydania autora w procesach drukowych, postępowanie w procesach urzędników obwinionych o przestępstwa, wolność przekazywania tych spraw sądom przysięgłych, przyjęcie środków łagodzących winę. Minister sprawiedliwości Leonhardt zgodził się w ogóle na wnioski, ale domagał się bezzwłocznego wzięcia pod obrady ustawy o sądach handlowych. Wreszcie Izba ma załatwić przepisy tyczące się obrony prawnej i inne punkta, względem których w samejże komisyi zachodziły różnice.

W sprawie wschodniej nic dziś nie przybyło nowego. Delegaci militarni mocarstw wyjechali ze Stambułu dla rozpatrzenia na miejscu granicy mającej rozdzielać wojska stron wojujących; nie znajdujemy jednak między nimi delegata niemieckiego, jakby prawdą być miało uchylanie się Niemiec od udziału. Konferencya ma, o ile dotąd wnosić wolno, odbyć się w Konstantynopolu i zasiadać na niej będą posłowie mocarstw i dodani im do pomocy dyplomatyczni wysłannicy, a dopiero po obmyśleniu zasad umowy, takowa byłaby przedstawioną Porcie do przyjęcia. Mimo tak pokojowych usposobień, uzbrojenia Rosyi, Turcyi, Serbii, Rumunii i Grecyi postępują spiesznie, jakby nie było żadnej nadziei ukończenia rokowań pokojowych przed nowym rokiem. Dajemy powyżej z dzienników rosyjskich wiele szczegółów o przygotowaniach wojennych; niemniej Porta uzbraja nowych 150 batalionów, a Czernajew odjeżdżając na czas wakacyj, to jest rozejmu, do Rosyi, zapowiedział, że wróci i oficerom rosyjskim dał schadzkę w Belgradzie po nowym roku.

Polit. Corresp. zamieszcza treść *ultimatum* rosyjskiego wręczonego Porcie. Akt ten ma już historyczną tylko wartość, ale nadmienić należy, iż naznacza on utrzymanie *status quo ante* w Serbii i Czarnogórze.

Nie doszły nas jeszcze wczoraj wiadomości o rezultacie wyboru prezydenta Stanów Zjednoczonych, który się odbył d. 7 b. m. Dziś dopiero pierwsze nadeszły o tym ważnym fakcie wstępne wiadomości, ale ostateczny rezultat dotąd nieznany. Kandydatem republikanów jest Rutheford Hayes, gubernator kraju Ohio a kandydatem demokratów Samuel Tilden, gubernator kraju Nowojorskiego. Ten ostatni zdaje się jednak mieć zapewnioną większość głosów, które nie liczą się ryczałtem w całej Unii, lecz są wynikami większości głosów każdego kraju osobno, a dopiero suma tych wyników daje ostateczny rezultat. Metoda ta zaprowadzoną została w tym celu, aby większe a zarazem ludniejsze kraje południowe nie majoryzowały mniejszych nadmorskich północnych. Ale też ta okoliczność bywała przyczyną, że północ przeważała i wybierała republikana, czyli centralistę prezydentem, jakim był Grant.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Wiedeń 9 listopada (*pryw.*) Projekt angielski tyczący się nadania autonomii prowincyom tureckim, obejmuje wyraźnie także Bułgaryę, a pod względem oznaczenia granic przemawia za zastosowaniem granic exarchatu Bułgarskiego. Wszelkie przeciwne temu doniesienia są błędne.

Petersburg 8 listop. Wiadomość o wydaniu zakazu wyprowadzania koni, jest bezzasadną. W kołach kompetentnych nic o podobnem rozporządzeniu niewiedzą. Panują tu silne mrozy. Z jeziora Ładogi płynie lód do Newy wielkiemi bryłami. Port kronstadski pokryty lodem. Z powodu ciągłego mrozu żegluga będzie wkrótce zamkniętą.

Paryż 8 listop. Ajencya Havasa donosi, ze Anglia przysposabia program konferencyi, aby go przedłożyć mocarstwom. Jeżeli mocarstwa porozumią się, konferencye zbiorą się w Konstantynopolu. Tejże ajencyi telegrafują z **Aten**, że król upomniał sprawców manifestacyj, aby zachowali rostropność i umiarkowanie. — Z **Japonii** donoszą, że wojsko japońskie i fiota uderzyły d. 6 listopada na powstańców pod Hagni w prowincyi Nagat i pobiły ich, a powstańcy rozpierzchli się.

Bruksella 8 listopada. *Nord* nazywa bezzasadnemi pogłoski, jakoby projekt **konferencyi** był zaniechany. Rosya osobliwie obstaje za rychłem otwarciem obrad w Konstantynopolu na podstawie propozycyj angielskich i zaprosiła pięć mocarstw do przesłania reprezentantom swoim instrukcyj. Jenerał **Ignatiew** chce energicznie trzymać się swoich instrukcyj, które żądają rozległej autonomii administracyjnej dla Bośni, Hercegowiny i Bułgaryi z wystarczającemi rękojmiami i kontrolą mocarstw.

San Remo 8 listopada. Księżna Aosta, której stan zdrowia wczoraj mocno się pogorszył, umarła dziś rano. Żal jest powszechny. (Marya, córka Karola Emanuela księcia dal Pozzo della Cisterna i Ludwiki hrabianki Mérode, liczyła lat 29; w r. 1867 zaślubiła księcia Amadeusza Savoie-Carignan, drugiego syna króla Wiktora Emanuela, a byłego króla Hiszpańskiego).

Londyn 9go listopada. Bióro Reutera donosi z Nowego Jorku z dnia wczorajszego wieczór: Wybór **Tildena** na prezydenta jest uważany za pewny. W senacie większość będzie republikańską a w Izbie reprezentantów demokratyczną, ale mniej znaczne obie te większości niż dawniej.

Kursa. Wiedeń 9 listopada, godz. 2 m. 32 po poł. Renta papierowa 63·— — Renta srebrna 68 10 — Losy z r. 1860 111·50 — Akcye Banku nar. d. 840. — Akcye kredytowe 147 40 — Londyn 122 95 — Srebro 106·50 — Napoleon 9·83½. — Lombardy 80·—. Losy z r. 1864 132 75. — Akcye kolei Karola Ludwika 209·50. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 116·—.— Akcye kolei węg. półno-wsch. ol. 94·50. — Akcye kolei węg.-wsch. ol 27 50 Anglo Bank 77·—. — Obligacye indemn. galicyjskie. 85·60 — Losy premiowe węgierskie 72·50 — Akcye kolei Koszycko-Bogum. 88·50.— Akcye kolei półn. zach. austr. 123·—.— Listy zastaw. hipoteczne 87·50. — Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·— Marki 60·50. Ruble 157 50.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 9go Listopada.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 56	1 58
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 58	1 66
Mark niemiecki . . . . . „ 1 „	0 59½	0 61½
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 80	5 94
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 80	5 94
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 72	9 92
Półimperyał „ . . „ 1 „	— —	— —
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	0 —	0 —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	105 50	107 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 zł.)	104 50	106 —
Listy zastawne i obligi:		
6% Pożyczka krajowa galicyjska (we Lwowie, za 100 zł. wa.)	89 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	84 75	86 75
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	76 50	78 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	83 75	85 75
6% listy hipoteczne banku hipot.	86 75	88 50
6% listy dłużne galic. zakł. włoś.	91 50	94 50
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	88 50	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 —	92 50
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwr. za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	97 —	100 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (za 100%)	80 —	90 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I (za 100 r.) (rub. i kop.)	95 —	97 25
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	— —	— —
5% listy zastawne król. Polskiego (za 100 r.)	89 —	91 —
4% listy likwidac. król. Polskiego (za 100 r.)	79 75	81 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	208 —	212 —
„ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	114 50	118 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 200 zł. „ „ 200	— —	— —
Akcye banku gal. dla h. i przem. w Krak. 200 złr.	—	— —

(Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	18 —	20 —
Wiedeń 8go Listop.		
5% zjedn. dług państ. bank.	63 25	63 45
5„ „ „ srebr.	68 20	68 40
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 25	101 75
„ „ „ czeskie .	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	75 50	76 —
„ „ „ galicyjskie	85 50	86 20
„ „ „ bukowińsk.	83 —	84 —
„ „ „ siedmiogr.	75 —	75 50
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	99 —	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy . .	97 —	97 15
4„ galicyjskie	— —	— —
5„ „	85 —	85 50
6„ galic. zakł. kred. włośc.	93 50	94 —
6„ Zakł. kr. z. w Krak. w l. 18	90 —	92 —
7„ „ „ „ „ 20	98 —	98 50
6„ „ „ „ „ 36	89 50	— —
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5% węgierskie listy . .	— —	— —
5„ zakł. kredyt. austr. .	106 —	106 50
5„ zakładu kr. ziem. aust. spłacal. w 33 latach .	89 25	89 50
5„ Domen. państ. 120 złr.	141 —	142 —
6„ Banku gal. hipot. . .	87 50	87 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	255 —	256 —
„ „ 1854 .	105 25	105 75
„ „ 1860 .	112 —	112 25
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	117 50	118 50
Losy pożyczki z r. 1864 .	133 —	133 50
„ prem. pożyczki węg.	73 —	73 50

	płacą	żądają
Losy Comorente	21 25	21 75
„ kredytowe	159 50	160 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	92 —	94 —
„ księcia Salm . . .	39 25	39 75
„ „ Palffy . . .	28 50	29 —
„ „ Klary . . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . . .	33 25	33 75
„ miasta Budy . . .	29 —	29 50
„ Windischgraetz . .	26 75	27 50
„ hr. Waldstein . . .	22 75	23 25
„ hr. Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	13 50	14 —
„ tureckie 400-frank. .	14 —	14 50
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	845 —	847 —
Zakładu kredytowego . .	148 40	148 60
Żeglugi parow. na Dunaju	351 —	353 —
Kolei północ. Ferdynanda	1780	1785
„ rządowej fr. a. . .	260 50	261 50
„ zachod. c. Elżbiety .	143 —	144 —
„ Południowej	80 25	80 75
„ Galicyjskiej	210 25	210 50
„ Czerniowieckiej . .	116 —	116 50
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	95 —	95 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	106 25	106 75
„ Alföldsko-Fiumańsk.	99 75	100 25
„ Koszycko-Bogumił. .	89 —	90 —
„ Siedmiogrodzkiej .	82 —	85 —
„ Cisańskiej	176 —	178 —
„ wschodnio-węgierskiej	27 —	27 50
„ austryack. półn.-zach.	123 50	124 50
„ Franciszka Józefa .	125 50	126 —
Banku anglo-austryackiego	77 50	77 75
Zakładu kredytowego węg.	112 75	113 —
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjsk. we Lwowie	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów . . .	— —	— —
„ galic. hipotecznego .	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego.	81 50	82 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińsk.	65 75	66 50
„ państwowej 500 fr. .	153 50	154 50
Emisya z r. 1867 .	147 —	147 25
„ południowej 500 fr. .	115 50	116 —
Bony 1875-1876 6% .	— —	— —
„ pół. c. Ferd. 100 złr. m. k.	98 50	99 —
100 złr. w. a.	94 —	95 —
„ „ „ w srebr. 5%	104 25	104 75
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. . .	86 —	87 —
5% w srebrze . . .	88 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 z. wa. w srebr. 5% za 100 złr.	96 25	97 75
Emisya II.	95 —	95 50
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	77 —	77 50
Emissya z r. 1867 .	77 50	78 —
„ Siedmiogr. 200 złr. w. a.	59 50	60 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	77 —	77 50
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. zel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 86	5 88
„ dukat na wagę .	5 88	5 89

	płacą	żądają
Napoleondory	9 81	9 82
Suweryny angielskie . .	12 25	12 30
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	105 90	106 10
Srebro, kupony	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. na 100 m.	60 35	60 40
Rubel pap.	1 56⁷⁵—	1 57²⁵

Lwów 8 listop.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . . .	5 73	5 84
„ cesarski	5 88	5 88
Półimperyał rosyjski . .	9 90	10 10
Rubel srebrny rosyjski .	1 61	1 67
„ papierowy	1 56	1 58
Marki 100	60 25	61 25
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 15	85 —
„ „ „ „ „ 4„	77 40	78 25
„ „ Banku hipotecz.	87 50	88 30
Obligi indemn. bez kupon.	85 30	86 15
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	209 50	211 50
„ „ Lwow.-Czern.	114 75	116 75
„ banku hipot. gal.	215 —	217 50

Warszawa 7 list.

	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	97 —	97 30
„ „ 2ej seryi .	97 —	97 30
„ „ kupon . .	150	— —
„ „ nowe . .	90 30	90 60
„ „ kupon . .	187½	— —
„ likwidacyjne . . .	81 20	81 50
kupon . .	173⅓	— —
Kolej warszawsko-wiedeń.	— —	78 —
„ „ bydgoska	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	197 —	— —
„ „ „ 1866 „	195 —	— —

Podziękowanie.

Obca w mieście Krakowie, zapadłam na zdrowiu i przez dłuższy czas przymuszona byłam tutaj pozostać. Pozbawiona funduszu ratowałam się pozbywając rzeczy, na które jako nauczycielka mozolnie pracować musiałam. Za radą osób znających bliżéj stosunki miasta, udałam się o pomoc do Stowarzyszenia Nauczycielek i temu to szlachetnemu Stowarzyszeniu zawdzięczam pomoc udzieloną mi na podróż do Warszawy, za co publicznie składam podziękowanie.

(2793) *Ewa Bogańska.*

OGŁOSZENIE.

W dniu **14**ym **listopada** o godzinie 9éj rano w podworcu nowych koszar przy rogatce Warszawskiej, odbędzie się **licytacya** pozostałych z budowy: barak, szop, rusztowań i innych rekwizytów budowlanych.

Kraków dnia 9 listopada 1876 r.

(2740-1 2) **Przedsiębiorstwo budowy.**

Dom murowany

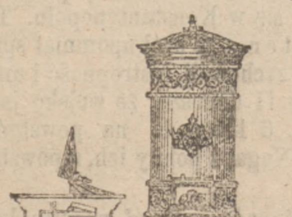
z ogrodem i placem do budowania, jest z wolnéj ręki do sprzedania przy ulicy Smoleńsk nad rzeką Rudawą pod L. 58. Bliższa wiadomość przy ul. Szewskiéj pod L. 221 w sklepie krawieckim P. Jarosińskiego. (2795-1-3)

FABRYKA PIECÓW

W. Grünthal w Katowicach

w Górnym Szlązku

poleca swe uznane **patentowane piece do napełniania** wedle systemu profesora Meidingera do opalania koksem i węglami w 5 rozmaitych wielkościach. (2822-1-3)



Illustrowane cenniki rozsyła darmo.

Szanowne osoby jakiegokolwiek stanu, które życzą sobie otrzymać z małą pracą połączony, przyjemny, a mimo tego znaczny

poboczny zarobek

zechcą swój adres *) znacz. A. C. 105 *Annoncen bureau V. Hrdlicka* in *Wien*, I., Teinfaltstrasse 17. nadesłać. (2692)

*) Adresa *poste restante* nie będą uwzględnione.

Karol Żuławski

Med. Dr i Akuszer,

po dłuższej praktyce na klinikach Wiedeńskich, jakoteż i po 6-letniej praktyce na prowincyi, osiadł stale **w Krakowie** i mieszka przy ulicy Stradom pod Nr. 21 Isze piętro. Udziela rady lekarskiej codziennie od godziny 2giej do 4tej popołudniu. Ubogim bezpłatnie. (2698-3-3)

Do sprzedania

majątek ziemski

położony w Królestwie Polskiem pod Sandomierzem, o milę od granicy austryackiej i Wisły, w najlepszej ziemi pszennej, składający się z dwóch łącznych folwarków, które mogą być sprzedane razem, lub pojedyńczo. Ogólna przestrzeń włók 24.

Bliższa wiadomość u *Adolfa Trepki*, ulica Wielopole (Librowskie) Nr. 66.

Tamże jest **do sprzedania trzcina sufitowa i kilkadziesiąt cetnarów ogrodowego siana.** (2775-3-3)

Na 1go stycznia poszukuję pomocnika aptekarskiego.

Pensya początkowo 600 marek. O odpisanie ostatnich świadectw upraszam.

Pietruski w Peiskretscham, apt.

(2776-3-3) Pr. Oberschlesien.

Ważne dla wszystkich,

szczególnie dla krawców męskich i damskich i sukienników, gdyż materye sukienne i z owczéj welny na surduty, spodnie i całe ubranie, tudzież na mantyle damskie, suknie i kaftaniki będą za bezcen wysprzedane. Zadziwiające są ceny oznaczone na próbkach.

Adres: **„Tuchausverkauf“ am Stefansplatz, Jasomirgottgasse, in Wien.** (1556-9-12)

Dr. Schwaigera

Wyciąg roślinny

leczy za poręczeniem grantownie nawet zastarzałe następstwa samogwałtu osłabienia męzkiego, upławów itd. w przeciągu 4 tygodni, wszelkie inne choroby płciowe, tak męzkie jak kobiece w najkrótszym czasie. Flakon po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencyą, za nadesłaniem gotówki lub za zaliczką wprost przez (2342-8-36)

Dra Schwaigera

w Wiedniu. VII, Schottenfeldgasse 60.

Biuro umieszczeń

nauczycielek, nauczycieli i bon

Heleny Nowoleckiej w Krakowie.

Podpisana zawiadamia niniejszem Osoby interesowane, iż powyższe Biuro prowadzić będzie pod własnym kierunkiem, a mając za sobą dokładną znajomość zawodu pedagogicznego, długoletnią praktykę i liczne bardzo rozgałęzione stosunki w Krakowie i zagranicą, jest w możności zadosyćuczynienia wszelkim żądaniom Stron interesowanych.

Biuro powyższe jako specyalne w swym rodzaju, przyjmuje do zapisu i załatwia zlecenia tylko odnoszące się do wyboru odpowiednich nauczycielek, nauczycieli i bon, jak również przyjmuje do zapisu kandydatki i kandydatów, posiadających obok nauk i talentów, świadectwa z odbytej praktyki w tym zawodzie. Wszelka w tym sensie informacya może być udzieloną franco. (2667-2-3)

H. Nowolecka

róg ulicy Wiślnej i niższej Gołębiej Nr. 182, II piętro.

Clayton & Shuttleworth

fabrykanci machin rolniczych w Krakowie, Rynek l. 28

polecają PP. Rolnikom

Sieczkarnie różnéj wielkości,

Szarpacze do buraków,

Krajacze do buraków różnego systemu,

Śrótowniki ręczne żelazne

Śrótowniki kieratowe o 24 calowych kamieniach,

Gniotowniki do zboża,

Gniotowniki do makuch.

Illustrowane katalogi na żądanie bezpłatnie i franco. (2532-5-)

CLAYTON & SHUTTLEWORTH,

Pełnomocnik S. Mikucki

Agencya dla Rolników

w Krakowie, Rynek Nr. 28.

M. Zamościk, ul. Floryańska

Herbata chińska w paczkach oryginal. i na wagę $^1/_2$ kilo	złr.	2·—
w proszku „ „	„	1·20
Bulion wyśmienity ze zwierzyny $^1/_2$ kilo	„	3·—
Masło kuchenne $^1/_2$ kilo . .	„	—·58
Jabłka kuchenne 50 kilo .	„	14·—
Jabłka deserowe 50 kilo .	„	16·—

Wszelkie potrzeby domowe.

Zamiejscowe zamówienia załatwia się bezzwłocznie pocztą. (2728-2-6)

Znana doborowość towarów — rzetelność wagi — umiarkowane ceny.

M. Zamościk, ulica Floryańska

naprzeciw „trzech dzwonów“.

W Krasiczynie

rozpoczyna się z dniem **12** listopada sprzedaż jałówek i buchajków pełnéj krwi Ayrshire. (2789-2-3)

Realność

obejmująca około ośm morgów gruntu ornego wraz z ogrodem owocowym, dom mieszkalny i budynki gospodarskie w zupełnie dobrym stanie — jest z wolnéj ręki do sprzedania w **Czatkowicach** pomiędzy Krzeszowicami i Czerną. — Bliższa wiadomość w Krzeszowicach u właściciela domu Nr. 116. (2714-3-3)

PAPIER WLINSI

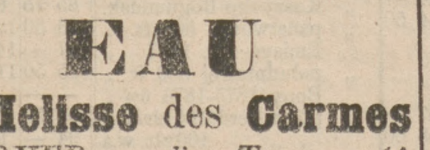
Ogromne powodzenie tego środka zależy od jego własności sprowadzania na powierzchnię ciała zapaleń i rozdrażnienia, które dotknęły najżywotniejsze organa; tym sposobem przeciąga on chorobę na części ciała mniéj delikatne i daje większą łatwość uleczenia takowéj. Najznakomitsi lekarze zalecają go przeciw KATAROM, NIEŻYTOWI OSKRZELI, CHOROBOM GARDLANYM, GRYPIE, GOŚCOWI, BOLOM W KRZYŻACH itp. Użycie tego papieru bardzo proste, jedyne przyłożenie wystarcza i nie pozostawia tylko lekkie świerzbienie. Cena pudełka 1 f. 50 c. w Paryżu. (2447-30-)

Skład główny w Paryżu u Pa Wislin, przy ulicy Seine 31,—w Krakowie w aptece p. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. Piotra Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece p. Golichowskiego.

EAU

de **Melisse** des **Carmes**

P. BOYER na ulicy *Taranne*, *14*, *w Paryżu.*



Woda z rośliny zwanéj miodownikiem karmelickim, nagrodzona medalem na powszechnéj wystawie w Londynie w r. 1862. Środek ten powszechnie znany i używany w Paryżu przeciw: **cholerze, apopleksyom, sparaliżowaniu, zemdleniom, migrenom, boleści i rżnięciu w żołądku, niestrawności** i t. d. (2031-8-)

Skład główny w Krakowie w aptece p. J. Trauczyńskiego i w aptece W. Redyka, — we Lwowie w aptece p. P. Mikolascha, — w Czerniowcach w aptece P. Golichowskiego.

GALICYJSKI ZAKŁAD KREDYTOWY ZIEMSKI

w Krakowie

udziela **pożyczki hipoteczne** na dobra ziemskie i realności miejskie w 6% Listach zastawnych i 7% Listach dłużnych. (1707-74-)



Największy nowo zaopatrzony Magazyn broni

F. J. Demmera w Krakowie

przy głównym Rynku pod l. 51 naprzeciw strażnicy wojskowéj,

poleca Szan. Publiczności szczególnie Broń palną wszelkiego rodzaju, według najnowszych systemów, jakoteż wszelkich przyborów do polowania i szermierki; skład główny wszelkich nabojów niezawodnych p. Eley Brothers z Londynu; jedyny skład słynnych brzytew szwajcarskich Jaques Lecoultra, Parfumeryj i przyborów toaletowych z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych. Portmonetki, pudełka na zapałki, laski, batogi, spicruty, harapy; wielki wybór kufrów i wszelkich artykułów do podróży. — Pałasze dla PP. oficerów piechoty i konnicy, jakoteż wszelkie przybory do umundurowania.

Ceny umiarkowane stałe, mianowicie: Krucice od 1 złr., Rewolwery od 6 złr., Pojedynki od 7 złr., Dubeltówki od 13 złr., Lefauchówki od 27 złr., Lancastrówki 42 złr.

Broń i brzytwy sprzedaje pod największą gwarancyą, broń przyjmuje w zamian i do reparacyi. — Najświeższe cenniki na żądanie franco i gratis. (1037-9-)

W Siemianowicach

pod Laurahütte w Górnym Szlązku stanowić będzie hrabiego Hugona Henckel von Donnersmarck mł.

Preserver

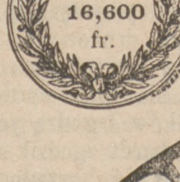
ogier gniady 1868 r. urodzona od Lifeboat (od Sir Hercules z Yard Arm od Scheet Anchor) z Rose d' Amour od Wild Dayrell (ojciec Buccaneera) G. St. B. XII 392. Klacze rasowe pełnéj krwi po 200 marek, a 3 marki za stajnię. Matki zwycięzców na wyścigach wartości najmniej 3000 marek nic nie płacą, klacze rasowe pół krwi płacą po 100 marek i 3 marki na stajnię. Zgłoszenia i pieniądze za stanowienie przyjmuje koniuszy August Brast. Stajnie są w miejscu a paszę policza się wedle ceny targowej. Za opiekowanie się klaczy źrebnej należy zapłacić miesięcznie 6 marek, nieźrebnej zaś 3 marki.

Zu Siemianowitz

bei Laurahütte in Oberschlesien deckt des Herrn Grafen Hugo Henckel von Donnersmarck jun.

Preserver,

goldbrauner Hengst 1868 gebor. von Lifeboat (von Sir Hercules aus der Yard Arm von Scheet Anchor) aus der Rose d'Amour von Wild Dayrell (Buccaneers Vater) G. St. B. XII 392. Vollblutstuten zu 200 Mark, 3 Mark in den Stall). Mütter von Siegern im Rennen, Werth mindestens 3000 Mark, gratis, Halbblutstuten zu 100 Mark, 3 Mark in den Stall. Anmeldungen und Deckgelder nimmt entgegen Stallmeister August Brast. Stallungen sind vorhanden — Futter wird nach dem Marktpreise berechnet. — Für Pflege einer tragenden Stute sind monatlich 6 Mark, einer güsten Stute 3 Mark zu zahlen. (2661-3-3)



Nagroda narodowa 16,600 fr.

Wielki medal złoty

Pa T. LAROCHE.



QUINA LAROCHE

ELIXIR

zawierający wyciąg z 3ch gatunków chininy,

wzmacniający, przeciwgorączkowy i powracający siły.

China Laroche jest Elixir przyjemnego smaku, wyższość jego i skuteczność nad wszelkiemi winami i syropami z chininą, stwierdzone zostały doświadczeniem w szpitalach przez 20 lat pomyślnego użycia, przeciw *niedostatkowi i opadnięciu ze sił, upośledzonemu trawieniu, mozolnemu powrotowi do zdrowia, przeciw gorączkom trzęsącym, uporczywym i zadawnionym.*

Wymagać należy zamieszczonego obok podpisu. *Laroche*

China z ŻELAZEM

w połączeniu szczęśliwem ze *Solą żelazistą* łatwo rozpuszczalną ze substancyami wchodzącemi w skład *Chiny Laroche* pojedynczéj.

Zalecana przeciw *niedokrwistości*, przywraca krwi czerwone kuleczki, stanowiące siłę i piękność krwi naszéj; przeciw *blednicy, upławom, dla kobiet po pologach.* (2463-17-)

W Paryżu, ulica Drouot Nr. 22; w Warszawie w składach materyałów aptecznych PP. Mrozowskiego i Gallego; w Krakowie w aptekach P. J. Trauczyńskiego i P. W. Redyka.

PIGULKI BLANCARDA

ŻELAZISTO-JODOWE, NIEPODLEGAJĄCE ROZKŁADOWI

Potwierdzone prze Paryzką Akademię medyczną itd.

Łącząc w sobie własności JODU i ŻELAZA, Pigułki te używają się specyalnie przeciw SŁABOSCIOM SKROFULLCZNYM, przeciwko którym proste lekarstwa żelaziste pokazały się bezsilnemi; powracają krwi obfitość i pierwiastki jéj naturalne; obudzają i regulują odpływ krwi peryodyczny, wzmacniają stopniowo organizmy lymfatyczne, wątłe i słabe itd., itd.

Wymagać należy aby własnoręczny podpis jak obok znajdował się u spodu etykiety zielonéj. *Blancard* aptekarz, ulica Bonaparte, 40, w Paryżu.

Wystrzegać się fałszerstw.

W Krakowie w aptece p. *Trauczyńskiego* i w aptece p. *Redyka*, — we Lwowie w aptece p. *P. Mikolascha*, — w Czerniowcach w aptece p. *Golichowskiego.* (2454-3-)

Jedynym składem w Wiedniu!

który wskutek obecnych ciężkich czasów, widzi się spowodowanym, ceny swoich towarów zniżyć o dalsze 30%, jest

SKŁAD WYROBÓW z CHIŃSKIEGO SREBRA **H. BETTELHEIM & Co.,**

w Wiedniu, Kärntnerstrasse 14, im Bazar.

(2571-5-16) N. p. kosztuje

	przedtem	obecnie		przedtem	obecnie
6 łyżek do kawy	złr. 3·50,	złr. *1·50*	Tytonierka na turecki tytoń .	złr. 4·—,	złr. *1·50*
6 „ stołowych	„ 7·50,	„ *2·75*	6 filiżanek	„ 3·50,	„ *1·20*
6 noży „	„ 7·50,	„ *2·75*	Maselniczka	„ 3·—,	„ *1·50*
6 widelców „	„ 7·50,	„ *2·75*	3 korki z figurami	„ 3·—,	„ *—·90*
Chochla	„ 5·—,	„ *2·50*	Para lichtarzy	„ 6·—,	„ *3·—*
Chochelka	„ 3·—,	„ *1·50*	Imbryczek do herbaty . . .	„ 8·—,	„ *6·—*
Czarka do kawy z łyżką . .	„ 6·—,	„ *3·—*	Naczynie na ocet i oliwę . .	„ 8·—,	„ *5·—*

Szczególniéj na podarki przydatne:

6 nożów, 6 widelców, 6 łyżek stołowych, 6 łyżeczek do kawy — *24 szt. razem w eleganckim futerale zamiast złr. 24 tylko złr. 9 cnt. 50.*

6 nożów na wety, 6 widelców na wety, 6 łyżek na wety, 6 sztućców — *24 sztuk w eleganckiéj oprawie zamiast złr. 26 tylko złr. 9 centów 75.*

Najnowsza pasta do czyszczenia złota, srebra i *chińskiego srebra*, szt. 25 c., 6 szt. złr. 1·20. Przepyszne filiżanki, imbryczki do kawy, serwis do herbaty, zastawy stołowe, żyrandole, puszki do posypywania cukrem, puharki do jaj, przyrządy dla wykłuwaczy zębów, sprzączki do serwet itd. Zamiejscowe zamówienia *za zaliczką* punktualnie i sumiennie. Na żądanie posyła się szczegółowy cennik **bezpłatnie.**

APTEKA

„pod złotą głową“ w Krakowie, w Rynku głównym

WŁADYSŁAWA BAŻANA

zaopatrzona w środki specyalne, poleca własnego wyrobu:

najprzedniejszą **Wodę kolońską** (Eau de Cologne double). Flaszka 40 i 80 c. oraz wyborową **Wodę anaterynową** do płukania ust, wzmacniającą dziąsła i utrzymującą zęby w zupełnéj białości. Flaszka 40 cent. (2375-8-12)

Rządca ekonomiczny

posiadający 18-letnią praktykę gospodarczą, kawaler, władający językiem polskim i niemieckim, życzy sobie przyjąć odpowiednią posadę do zarządu większego majątku w Galicyi lub w Królestwie. — Wiadomości na opłacone listy udzieli **Kantor Fr. Mikulskiego w Krakowie** przy ulicy Szpitalnéj pod Nr. 403. (2514-3-3)



Howe

Oryginalne Amerykańskie

Maszyny do szycia

A) familijne, (2395 6 7)

B) do krawiecczyzny damskiej,

C) dla szewców i krawców,

D) dla rymarzów.

Maszyny ręczne do szycia.

W Składzie fabrycznym w Krakowie, przy placu Franciszkańskim.

Wypłata ratami.

Gwarancya na lat pięć.

Tran rybi biały

prawdziwy

z Bergen

z przyjemnym smakiem, dostać można w aptece „pod Gwiazdą“ w Krakowie przy ulicy Floryańskiéj. (2659-3-)

Konstantyn Wiszniewski.

Niniejszem mam zaszczyt polecić Szanownéj Publiczności **handel własnych wyrobów powroźniczych, przy ulicy Św. Jana w domu W. Rappaporta,** jakoto: pasy do maszyn, przyrządy zaprzęgowe, węże do sikawek, wiaderka do ognia, liny konopne, druciannne, cynkowe, smołowane wszelkich rozmiarów, szpagaty w różnych gatunkach. (2697-5-6)

Za najdoskonalsze wyroby i ceny umiarkowane ręczę i takowe uskutecznia jak najrychlej. Z uszanowaniem

Karol Wałkowiński.

W HOTELU KRAKOWSKIM

w Krakowie

wynajmuje się na zimę—na wzór pensyonatów zagranicznych, — **pomieszkania** z całkowitem utrzymaniem po cenach umiarkowanych. (2684 6-9)

Kasztanów pieczonych

codziennie wieczorem świeżych dostać można w Handlu **Edwarda Fuchsa.** (2736-2-4)

GUMOWE

wstrzykawki i klisopompy do lewatyw, tudzież różne przyrządy do lewatyw, pasy brzuszne kobiece, bandaże pępkowe, bandaże rupturowe, nocniki podróżne i flaszki, poduszki, suspenzorya, naczynia nocne, katetery, bougie, papier gutaperkowy, wkłady do łóżek, ochrona przed upławami po 2 złr. za sztukę, rury, płaszcze deszczowe, i t. d. dostarcza **John Zieger, Gratz,** skład towarów gumowych. (2622-7-12)

PROMESY

na

węgierskie losy premiowe

złr. **2·50** i stempel

główna wygrana **złr. 150,000!** bez potrącenia.

Ciągnienie 15 listopada.

W ciągnieniu dnia 2go października wygrane zostały u nas

złotych reńskich trzydzieści tysięcy

i wiele pobocznych wygranych na promesy.

złr. 3½ i stempel — **roku 1864 promesy** — złr. 3½ i stempel

Ciągnienie 1 grudnia.

Główna wygrana złr. 200,000!

WECHSLERGESCHÄFT (2807-5-6)

der Administration des **„MERCUR“** Wien, Wollzeile 13.

TYSIĄCOM LUDZI

dostarczamy niezawodnie upragnionéj sposobności zakupić

losy wszelkiego rodzaju

wedle **metody** przez nas **pierwszy raz zastosowanéj** na spłaty częściowe

pewnie, tanio i wygodnie.

Pewnie, gdyż każdy zamówiony los *natychmiast w uprz. austr. Banku Narodowym, w pierwszéj austr. kasie oszczędności*, lub w innym dowolnie wybranym zakładzie *składamy*, a na dowód tego kupującemu *numer kwitu depozytu* wydajemy.

Tanio, gdyż nadpłata powyżéj kursu dziennego tylko kilka złr. wynosi, co stosuje się wedle ilości spłat miesięcznych, tudzież wedle gatunku losu.

Wygodnie, gdyż potrzeba nam zapłacić tylko około $^1/_3$ *ceny losu* w 4 do 5 ratach miesięcznych, podczas gdy resztujące $^2/_3$ wedle *dogodności* w obranych przestankach czasu i kwotach wypłacone lub też przedłużone być mogą.

Już przy zapłacie **zadatku 5 złr.** wydajemy zamawiającym dokument, który oprócz **seryi i numeru** deponowanego losu także numer **zakładu depozytowego** zawiera. Po zapłaceniu **nam** kilku rat miesięcznych, wydamy stronie **oryginalny kwit depozytowy** uprz. austr. Banku Narodowego, Kasy oszczędności itd, któryto kwit depozytowy wszędzie **kupią** i nań **pożyczek udzielą.** (2810-4-6)

Ciągnienie węgierskich losów premiowych 15 listopada.

Główna wygrana **150,000** złr.

Bliższe szczegóły w naszych **prospektach z cennikami.**

Jos. Kohn & Co., Bankgeschäft

WIEN, KÄRNTHNERSTRASSE Nr. 45,

Ecke der Krugerstrasse.



C. k. uprzyw. fabryka lamp

R. Ditmar w Wiedniu,

GŁÓWNY SKŁAD:

we Lwowie, plac Maryacki,

LAMPY NAFTOWE I OLEJNE,

żerandole, lampy wiszące, ścienne, stołowe i fabryczne,

latarnie

po najtańszych cenach w najgustowniejszych i najnowszych kształtach.

Cenniki dla odsprzedających są w moich składach.

Skład moich wyrobów utrzymują te znane handle w Austryi-Węgrzech, które je sprowadzają. (2351-15-20)

Cylindry Phönix (nie pękające) oznaczone jako marką fabryczną.